Rok IX. Nr. 214 Sosnowiec, wtorek 7 sierpnia 1934 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie 2.—

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-.; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

„Niemcy nie pragną wojny!"

Wywiad z Hiterem

LONDYN, 6. 8. „Daily Mail" ogłasza wywiad z Hitlerem, który m. in. oświadczył:

— Jeżeli zależeć będzie od Niemiec, to wojny nigdy nie będzie.

Niemcy bardziej głęboko odczuły złe skutki wojny, niż jakikolwiek inny naród. Znaczna większość członków rządu narodowego osobiście odczuła okropność wojny.

Wojna nie może nam przynieść żadnych korzyści. Rok 1918 był dla nas nauką i przestrogą. Zagadnienia, stojące obecnie przed Niemcami, nie mogą ulec rozwiązaniu drogą wojny. My żądamy od Europy tylko, aby nasze obecne granice zostały utrzymane. Nigdy już nie chwycimy za oręż, jeżeli tylko nie będzie szło o naszą samoobronę.

Kilkakrotnie zapewniałem francuzów, że gdy sprawa Saary będzie załatwiona, żadne inne różnice terytorjalne między nami istnieć nie będą. Na wschodniej zaś granicy Niemiec dowiodłem naszych pokojowych tendencyj przez zawarcie paktu z Polską.

O ile Anglja nas nie zaatakuje nigdy nie spowodujemy konfliktu z Anglją, nad Renem lub gdziekolwiek indziej. Niczego od Anglji nie chcemy.

Nie poświęciłbym życia ani jednego niemca, aby uzyskać kolonje gdziekolwiek. Wiemy, że dawne niemieckie kolonje afrykańskie są kosztownym zbytkiem nawet dla Anglji. Powiększanie przez Wielką Brytanję jej floty powietrznej nie wywołuje w Niemczech żadnego sprzeciwu. To nas nie obchodzi, bo nie mamy zamiaru Anglików atakować".

Na zapytanie o Austrję, Hitler odpowiedział szorstko:

— My Austrji nie zaatakujemy, ale nie możemy przeszkodzić austrjakom, jeżeli pragną przywrócić dawny swój związek z Niemcami. O ba te państwa są tylko rozdzielone linją, po obu stronach której żyją narody tej samej rasy. Gdyby jedna część Anglji została od reszty sztucznie oddzielona, kto mógłby powstrzymać jej mieszkańców od pragnienia połączenia się znów z resztą kraju?

Zagadnienie anschlussu nie jest jednak zagadnieniem aktualnem. Pewny jestem, że gdyby w Austrji były wybory, to w tajnem głosowaniu cała ta sprawa uległaby wyjaśnieniu. Niepodległość Austrji jest poza nawiasem dyskusji i nikt tej niepodległości nie kwestjonuje, ale naturalne jest, że niemcy austrjacy dążą do unji z Niemcami. Wiemy wszyscy, że narazie jest to niemożliwe, albowiem opozycja części Europy jest zbyt wielka".

Uroczystości w Krakowie

w 20 rocznicę wymarszu kadrówki

KRAKÓW, 6. 8. PAT. W 20-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrówki odbyła się dziś uroczystość rozpoczęcia prac około budowy kopca im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w lesie Wolskim, u podnóża wzgórza na Sowińcu. Na uroczystość przybyli prezes płk. Sławek z wiceprezesami Związku Legjonistów, wojewodą Dziadoszem, posłem Starzakiem, władze miejscowe z wojewodą Kwaśniewskim, ks. biskup Rospond, uczestnicy pierwszej kadrówki itd. O godz. 10-ej przy strzałach armatnich podniesiono flagę państwową na maszt, poczem przemówił prezes Sławek. Po przemówieniu prezesa Sławka wypuszczono 12.000 gołębi z meldunkiem do Marszałka Piłsudskiego.

Katastrofa na bankiecie

MADRYT, 6. 8. W starożytnym pałacu w miejscowości Oza zapadła się podczas bankietu podłoga.

Wszyscy uczestnicy bankietu wpadli do piwnicy.

Jedna z pań poniosła śmierć na miejscu, a pozostali goście odnieśli obrażenia. Wielu z nich jest śmiertelnie rannych.

Pogrom żydów w Algierze

Zabici i ranni na ulicach

PARYŻ, 6.8. Z Constantine (Algier) donoszą o wybuchu poważnych rozruchy pomiędzy żydami a muzułmanami.

Grupa mahometan napadła na żyda, który miał zanieczyścić mury meczetu. Wywiązała się bójka, która przybrała groźny charakter. Po obu stronach są zabici i ranni. Z okien domów strzelano do walczących.

Celem przywrócenia porządku zmobilizowano znaczne siły policyjne, żandarmerji i wojska. Dwudziestu rannych, w tej liczbie 2 policjan tów umieszczono w szpitalu.

Wśród rannych znajduje się pewien włoch, którego muzułmanie wzięli za żyda. Jest on ciężko ranny. Dziś rano nastrój w mieście był na prężony, a porządek nie został całko wicie przywrócony. Władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności celem niedopuszczenia do nowych rozruchów.

PARYŻ 6.8 PAT. Zajścia w Constantin wywołał na pozór drobny wypadek W ub. sobotę żołnierz izraelita Eljasz Kalifa, pełniący służbę jako krawiec w miejscowym garnizonie, wszedł będąc pijany do meczetu muzułmańskiego i począł obrzucać obelgami modlących się tam arabów.

Oburzeni arabowie rzucili się na Kalifa i mocno go poturbowali Jednocześnie tłum arabów wyszedł na miasto i wezwał do pogromu żydów. Opanowano dzielnicę żydowską i dokonano wielu spustoszeń. O świecie walka ustała. Urządzono wspólną konferencji przestawicieli żydów i arabów. Na zebraniu tem postanowiono zaprzestać walk. Delegaci na konferencję ne zdołali jeszcze opuścić lokalu, gdy walka między arabami a żydami rozgorzała nanowo. Arabowie we wszestwich dzeilnicach atakowali żydów bijąc ich i niszcząc ich sklepy. Żydzi zaarykadowali się w swoich domach. Wówczas arabowie podpalili kilka domów żydowskich w centrum miasta. Gdy żydzi chcieli ratować ich. przyczem padło wiele strzałów rewolwerowych. Dopiero sprowadzone oddziały wojska położyły kres zajściom.

Pociąg z jednym pasażerem

Przygoda francuskiego kapitana w Rosji

PARYŻ, 6. 8. "Petit Parisien" donosi z Tallina: Władze estońskie zostały zaskoczone przybyciem do stacji pogranicznej w Narwie specjalnego pociągu sowieckiego, z którego wysiadł jeden tylko pasażer, a mianowicie attache ambasady francuskiej w Moskwie, kpt. Dupin.

Okazuje się, że kpt. Dupin, który wyjechał z Moskwy na urlop, został zatrzymany na stacji granicznej sowieckiej w Jamburgu. Dopiero na skutek ostrego protestu i interwencji ambasady francuskiej władze sowieckie uruchomiły dla Dupina specjalny pociąg, który go przewiózł do Estonji.

Gangsterzy w Hiszpanji

PARYŻ, 6. 8. Z Barcelony donoszą o śmiałym napadzie bandyckim, wykonanym według wzorów amerykańskich na bank w Saragossie.

W napadzie wzięło udział sześciu gangsterów. Bandyci obezwładnili personel banku i zrabowali 20.000 pesetów. Sprawcy napadu uciekli samochodem. Zaalarmowana policja rozpoczęła pościg samochodami i motocyklami.

Pomiędzy bandytami a policją wywiązała się strzelanina, w czasie której jedno dziecko zostało zabite.

Samoloty sowieckie w drodze z Moskwy do Rzymu lądowały w Lublinie

LUBLIN, 6. 8. PAT. Dziś przed południem nad Lublinem ukazały się trzy samoloty sowieckie, które, okrążywszy miasto, odleciały w stronę Krakowa. Po kilkudziesięciu minutach samoloty powróciły nad Lublin i dwa z nich wylądowały na lotnisku fabryki Plage i Laśkiewicz Lotnicy sowieccy wskutek niezwykle gęstej mgły stracili orjentację i wylądowali w Lublinie. Oficer kontrolny fabryki Plage i Laśkiewicz, kpt. Grey połączył się telefonicznie z Krakowem, skąd zasięgnął informacji o stanie pogody nad Karpatami i Czechosłowacją, poczem wiadomości tych udzielił lotnikom sowieckim. Po 40-minutowem postoju samoloty sowieckie odleciały z Lublina. Samoloty te lecały z Moskwy do Rzymu.

Ucieczka organizatora zamachu na Dollfussa

WIEDEŃ, 6. 8. PAT. Korespondent agencji Havasa donosi, że adw. Waechter, którego wymieniano jako jednego z głównych organizatorów zamachu na pałac kanclerski w Wiedniu i którego aresztowanie zapowiadano w najbliższym czasie, zdołał uciec z Austrji, chroniąc się na terytorjum Rzeszy.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

W WALIZIE, RZUCONEJ DO PŁONĄCEJ SZOPY POĆWIARTOWANY TRUP KOBIETY

POZNAŃ, 6.8. Z Gniezna nadeszła wiadomość ,że w piątek wieczorem, podczas gaszenia pożaru, który wybuchł w szopie ze zbożem na polu majętności Falkowo, znaleziono walizę z tułowiem kobiety bez głowy ,rąk i nóg.

Dochodzenia policyjne, podjęte natychmiast, wykazały, że walizę podrzuciło do szopy dwu osobników. Dalsze dochodzenia policyjne doprowadziły do ujawnienia w okolicy Gniezna sprawców potwornej zbrodni.

Okazuje się, że sprawcą mordu był Franciszek Lange, liczący 46 lat, kupiec, zamieszkały w Poznaniu, który w czwartek zabił w swem mieszkaniu żonę Marję, liczącą lat 36, stenotypistkę, poczem, celem ukrycia zbrodni wspólnie z bratankiem, 20-letnim Brunonem Lange, zwłoki zamordowanej poćwiartował, a w piątek wywiózł do Gniezna i tam je podrzucił,

Rewizja, przeprowadzona przez policję poznańską wykryła w jego mieszkaniu resztki poćwiartowanych zwłok żony.

TRAGICZNA ŚMIERĆ HR. STARZEŃSKICH W DYNOWIE

Małe miasteczko Małopolskie Dynów wstrząśnięte zostało wczoraj niezwykłą tragedją, jaka odegrała się w znanej szlacheckiej rodzinie hrabiów Starzeńskich.

Mianowicie przed południem udał się hr. Juljusz Starzeński, liczący lat 42, właściciel Dąbrówki Starzeńskiej na plażę nad Sanem by się wykąpać. Hrabiemu towarzyszyła jego żona Marja z Miączyńskich. Hrabia kąpał się, przyczem hrabina siedziała nad brzegiem Sanu. W pewnym momencie hrabia zaczął tonąć. Wówczas małżonka rzuciła się na ratunek, mimo że była w ubraniu. Udało jej się dociągnąć prawie do samego brzegu tonącego męża, jednak w ostatniej chwili zemdlała z nadmiaru wysiłku i wraz z mężem poszła na dno. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Po półgodzinnem poszukiwaniu wydobyto zwłoki obojga małżonków.

Należy zaznaczyć, że hrabia ożenił się dopiero dnia 19 czerwca br. Oboje cieszyli się bardzo wielkim szacunkiem w okolicy.

Wiadomość o nagłej śmierci małżonków wywołała tu olbrzymie wrażenie. Pogrzeb zapowiedziany jest na jutro Należy jeszcze zaznaczyć, że ojciec hr. Starzyńskiego zginął w zupełnie podobnych warunkach w tem samem wieku, jak obecnie hr. Juljusz, w Szwajcarji.

JAK SIĘ ODBĘDZIE PLEBISCYT W NIEMCZECH?

BERLIN, 6.8. „Reichsjustizblatt" ogłosił rozporządzenie o przeprowadzeniu głosowania w sprawie zwierzchnika Rzeszy i pierwsze rozporządzenie plebiscytowe. Oba rozporządzenia noszą podpis ministra spraw wewnętrznych.

Rozporządzenie o przeprowadzeniu plebiscytu składa się z pięciu paragrafów. Według par. 3 ma być wydrukowany na kartkach głosowania — znany list kanclerza Hitlera do ministra spraw wewnętrznych z 2 sierpnia i uchwała Rzeszy w sprawie głosowania ludowego.

Pod tem słowa: „Czy się godzisz, ty Niemcze i ty Niemko, na uregulowanie dokonane przez tę ustawę?" Według par. 4 głosowanie odbywa się w ten sposób ,że głosujący, potwierdzający lub zaprzeczający temu pytaniu, pisze krzyżyk w kółku, wydrukowanem „Tak" lub „Nie".

Pierwsze rozporządzenie plebiscytowe w sprawie głowy Rzeszy składa się z siedmiu ustępów w sprawie wyłożenia spisów uprawnionych do głosowania, kartek do głosowania dla Niemców z zagranicy i załóg okrętowych, głosowania podczas podróży, głosowania marynarzy, głosowania na okrętach, udziału mieszkańców obozów pracy w głosowaniu i czasu głosowania.

Wielki sejm Polaków z zagranicy

„Przekazujcie młodzieży głębokie przywiązanie do Kraju"

WARSZAWA, 6.8. (wł.) W sali posiedzeń sejmu rozpoczęły się dzisiaj rano obrady II Zjazdu Polaków z Zagranicy, z udziałem prezydenta Rzplitej.

Sala posiedzeń była wypełniona.

OTWARCIE PLENUM.

Otworzył posiedzenie prezes Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą marszałek senatu p. Raczkiewicz, witając w najserdeczniejszych słowach przybyłych delegatów.

Następnie udzielił głosu prezesowi komisji weryfikacyjnej dr. Hełczyńskiemu, który złożył sprawozdanie komisji weryfikacyjnej.

Skolei prezes Rady Organizacyjnej marszałek Raczkiewicz stwierdził na sali quorum potrzebne do przeprowadzenia uchwał, poczem zaproponował wybór prezydjum zjazdu w osobach red Świetlika, cenzora Zw. Narodowego Polaków w St. Zjednoczonych, zastępców ks. Domańskiego, patrona Zw. Polaków w Niemczech, Stefana Rejera, prezesa Rady porozumiewawczej stowarzyszeń polskich we Francji, dr. Wolfa prezesa międzypartyjnego komitetu mniejszości polskiej w Czechosłowacji i Romana Paula, prezesa Centralnego Zw. Polaków w Brazylji.

Całe proponowane prezydjum zaakceptowane zostało przez plenum oklaskami.

MOWA RED. ŚWIETLIKA.

— „Przybyliśmy tu, panie i panowie, z Ameryki północnej i południowej, z Azji i z różnych krajów Europy, aby złożyć cześć serdeczną i uznanie najwyższe Polsce tej wielkiej, bogatej ziemi o wspaniałej i historycznej przeszłości, z której to ziemi pochodzimy. Łączy nas jeden węzeł krwi i jedno poczucie przynależnośc rasowej. Dla Polski żywimy miłość i cześć — mówi p. Świetlik m. in.

Z odległości tysięcy mil z podziwem najwyższym patrzyliśmy, jak naród polski walczył pod wodzą swego genjalnego Marszałka Józefa Piłsudskiego o niepodległość, jak krew przelewał na wszystkich pobojowiskach, jak bronił każdej piędzi ziemi, która od wieków była polską i Polsce się należała".

Następnie przewodniczący red. Świetlik zarządził przerwę w oczekiwaniu przybycia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

PRZYBYCIE P. PREZYDENTA.

Rozległa się fanfara.

Pan Prezydent przybywa do gmachu Sejmu. Wita go marszałek senatu Raczkiewicz, przedstawiając prezydjum zjazdu.

Po chwili druga fanfara.

Pan Prezydent wszedł do loży.

Wszyscy wstają, rozlegają się oklaski, orkiestra reprezentacyjna policji gra Hymn Narodowy.

Następują ponowne oklaski.

Przewodniczący zjazdu powitał pana Prezydenta z trybuny, poczem rozległ się trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!".

W dalszym ciągu przewodniczący zjazdu odczytał depeszę powitalną Marszałka Piłsudskiego, która wysłuchana była stojąc i przyjęta okrzykami: „Niech żyje!".

Tekst depeszy był następujący:

„Wyrażając prawdziwą radość z postępującej szybko konsolidacji wśród Rodaków, spoza granic Rzeczypospolitej, przesyłam II Zjazdowi swoje serdeczne życzenia i pozdrowienia. Pogłębiajcie nadal solidarność Waszą z krajem macierzystym i przekazujcie swojej młodzieży naszą wspólną kulturę, historję, głębokie przywiązanie do Polski. Józef Piłsudski Marszałek Polski".

Po tych manifestacjach przewodniczący zjazdu oddał głos marszałkowi Raczkiewiczowi, który w pierwszym rzędzie witał delegatów.

Gdy mówca powiedział, że, niestety, jeszcze nie ze wszystkich krajów sąsiednich widzi delegatów, ktoś z obecnych zawołał:

— Niech żyją Polacy z Sowietów!

Okrzyk ten zebrani uwieńczyli oklaskami.

Huczne oklaski odezwały się przy słowach o 20-ej rocznicy wymarszu z Krakowa pierwszych oddziałów Wojska Polskiego pod wodzą Józefa Piłsudskiego na wojnę o Polskę.

Po Marszałku Raczkiewiczu, którego przemówienie kilkakrotnie przerywane było burzą oklasków, wszedł na trybunę wspaniały w swej purpurze kardynał Hlond, prymas Polski.

Po przemówieniu ks. prymasa zabiera głos prezydent miasta p. Starzyński, witając sejm wychodźtwa imieniem stolicy.

MOWY DELEGATÓW.

Rozpoczęły się wreszcie przemówienia poszczególnych delegatów. Zabrał głos dr. Smykowski ze Stanów Zjednoczonych.

Mówił z wielką swadą, wspominając, że w chwilach gorących właśnie Polonja amerykańska wystawiła 40.000 ochotników, że dziełem polonji amerykańskiej było kołatanie do dyplomatów europejskich i amerykańskich. Przemówienie skończył słowami, że jak dotąd, tak i nadal, na nas liczyć możecie. Słowa te wywołują huragan oklasków na sali.

Po doktorze Smykowskim wszedł na trybunę dr. Kwaśniak, który jest reprezentantem polonji niemieckiej.

Po przemówieniach jeszcze kilku delegatów zarządzono przerwę.

* * *

W godzinach popołudniowych prezydjum Zjazdu złożyło hołd prezydentowi R. P. i Marszałkowi Piłsudskiemu.

Godziny popołudniowe przeznaczone były na obrady komisji głównej i plenarne zebranie, podczas którego p. dyr. St. Lenartowicz odczytał sprawozdanie działalności Rady Organizacyjnej, a p. min. B Miedziński wygłosił referat pt. „Polska w ubiegłem pięcioleciu".

CIUNKIEWICZOWA ZOSTAŁA SKAZANA NA PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA.

KRAKÓW, 6.8. Wyrok w drugim procesie Ciunkiewiczowej zapadł w nocy

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator i podniósł, że niema danych na to, iż za Mrowcem, inicjatorem całego oszustwa stoi towarzystwo asekuracyjne, któreby miało wypłacać premję Ciunkiewiczowej. Ono napewno nie podsunęło Mrowca.

Po przemówieniu obrońców sąd ogłosił wyrok. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi oszustwa i skazani zostali:

Kołodziejczyk na rok więzienia, Mrowiec na rok i 3 miesiące więzienia. Ciunkiewiczowa na półtora roku więzienia, Jagusiński na 10 miesięcy więzienia.

Wszystkim, z wyjątkiem Ciunkiewiczowej wymierzone kary zawieszono na 4 — 5 lat .

Wobec tego Ciunkiewiczowa bedzie musiała odbyć obie kary. Wniosek obrońcy Aszenbrennera o zwolnienie Ciunkiewiczowej na wolną stopę, sąd odrzucił. Ciunkiewiczowa została po rozprawie odprowadzona do więzienia.

Skok na ziemię z 8600 metrów

Najnowsze wyczyny zdobywców stratosfery

Piąty z rzędu lot w stratosferę, podjęty przez trzech amerykanów, majora Kampnera i kapitanów Andersona i Stevensena został zakończony połowicznem tylko powodzeniem. Trzej śmiali lotnicy przed wystartowaniem złożyli uroczyste oświadczenie, że nie powrócą na ziemię przed osiągnięciem 30.000 metrów wysokości. Przyrzeczenia tego jednak nie mogli dotrzymać, ponieważ techniczne środki, któremi rozporządzali, zawiodły już w znacznie niższych regjonach tak, iż można nazwać prawdziwem szczęściem, że śmiała trójka mogła ocalić życie, posługując się spadochronem. Bez tych spadochronów byliby oni powiększyli znowu listę męczenników stratosfery, zawierającą już nazwiska trzech rosjan.

Naukowe wyniki tego lotu w stratosferę są właściwie znikome. Było to raczej interesujące sportowe przedsięwzięcie ,które też należy oceniać z tego punktu widzenia. Trzej amerykanie, którzy pokusili się o rekord lotu w stratosferę, nie są uczonymi i jakkolwiek wzięli ze sobą instrumenty rejestrujące ,dla pomiarów meteorologicznych na wielkich wysokościach ,to ich wyposażenie naukowe było o wiele skromniejsze aniżeli pierwszego statku Piccarda, nie mówiąc już o ostatniej ekspedycji rosyjskiej. Ale także i wyczyn sportowy, jaki przedstawia to przedsięwzięcie, jest mniej doniosły, niż rosyjskich lotników, którzy, jak wiadomo osiągnęli 20.000 metrów wysokości.

Amerykanie byliby zapewne nie zrezygnowali z pobicia tego rosyjskiego rekordu, gdyby nie to, że opona balonu już w znacznie mniejszej wysokości zaczęła pękać w wielu miejscach, wskutek czego gaz, wprawdzie nieznacznie, ale stale się ulatniał. Balon zaczął więc opadać ,ale na szczęście w tak powolnem tempie, że lotnicy mogli uniknąć katastrofy. W niższych regjonach jednak zawartość gazu w balonie była już tak mała, że lotnicy nie byliby nigdy mogli dosięgnąć ziemi, gdyby nie byli się zaopatrzyli przezornie w spadochrony. Aparat dobrze funkcjonował i wszyscy trzej piloci osiągnęli szczęśliwie stały grunt Pierwszy z nich użył spadochronu z 1500 m., inni ze znacznie niższej wysokości

Wobec tego rekordu przeminął dość niespostrzeżenie inny, osiągnięty w ostatnim czasie, który jednak zasługuje na niemniejszą uwagę ,jak wyczyn trzech amerykanów.

Rosyjski lotnik Esdokimow za pomocą spadochronu wykonał skok na ziemię z takiej wysokości, o jakiej się jeszcze dotychczas żadnemu ze zdobywców powietrza nie śniło.

Eskodimow postawił sobie za zadanie dokonać zapomocą spadochronu skoku ze stratosfery. t. j. z 10.000 metrów wysokości. I tutaj jednak śmiałek nie mógł spełnić w całej rozciągłości swojego zamiaru, ponieważ jego statek nie dosięgnął stratosfery .Esdokimow zatem musiał się zadowolić skokiem tylko z 8.600 metrów wysokości.

Trzeba przyznać, że na to ryzykowne przedsięwzięcie był on doskonale przygotowany technicznie M. i. posiadał aparaty, zaopatrujące go w czasie spadania w powietrze do oddychania.

Esdokimow w wywiadzie z pewnym amerykańskim dziennikarzem przyznał otwarcie, że wprawdzie spodziewał się powodzenia swego przedsięwzięcia, jednak w chwili skoku zdawał sobie sprawę, że to mogą być ostatnie momenty jego życia. Spadał kilka tysięcy metrów w próżnię, aż wreszcie dostał się w kłębowisko chmur. Były one tak gęste, że zupełnie nic nie widział dokoła siebie. Dopiero ,gdy znalazł się w odległości tysiąca metrów od ziemi, pozostawił za sobą wgórze chmury i ujrzał po raz pierwszy od swego skoku ziemię. Nie miał jednak wrażenia, że spada, ale przeciwnie zdawało mu się, że to ziemia podnosi się ku niemu. Lotnik powiada, że było to przedziwne uczucie

Klasyfikacja gruntów

wstępem do reformy podatku gruntowego

W biurze rady ministrów leży od kilku dni projekt ustawy o klasyfikacji gruntów. Niebawem projekt ten rozpatrzeć ma rada ministrów, poczem ogłoszony zostanie on w formie dekretu Pana Prezydenta.

Jest to jedna z ważniejszych ustaw, którą zaliczyć trzeba do cyklu nowych przepisów prawnych, porządkujących wymiar podatków w Polsce. Dziedzina ta była szczególnie zaniedbana i skomplikowana, gdyż obowiązywały w niej dawne przepisy, pochodzące przeważnie z ubiegłego stulecia, które były dostosowane do aparatu gospodarczego poszczególnych państw zaborczych.

Ogłoszona ustawa o ordynacji podatkowej wprowadziła jednolite formalne prawo dla postępowania wymiarowego i odwoławczego. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jest obecnie przedmiotem studjów władz administracyjno-skarbowych. Ustawa ta jednak zawiera jedynie przepisy formalne, nie stanowi więc samej podstawy do merytorycznego wymiaru podatków. Taką podstawę dać muszą ustawy o poszczególnych podatkach państwowych, mówiące o wymiarze i poborze tych podatków.

Wprowadzenie w życie nowych ustaw podatkowych jest równoznaczne z reformą systemu podatkowego w Polsce. Reforma ta jest dla uporządkowania stosunków gospodarczych w naszym kraju niezbędna. Konieczność wprowadzenia jej uznają wszystkie czynniki gospodarcze, a więc zarówno rząd jak i sfery gospodarcze. Jednak panujący kryzys, który wypacza normalny bieg stosunków gospodarczych i zmniejsza wpływy skarbowe, utrudnia przeprowadzenie tej pracy.

Reforma podatkowa bowiem nawet w normalnych warunkach gospodarczych musi być dokonywana z dużą ostrożnością, gdyż łatwo spowodować może wstrząsy w życiu gospodarczem, które odbiłyby się ujemnie, zarówno na wielkości wpływów skarbowych, jak i na całokształcie życia gospodarczego.

Ostrożność ta jest więc tembardziej wskazana w obecnych warunkach kryzysowych, w których organizm gospodarczy jest przez walkę z depresją osłabiony. Słusznie więc, że rząd przygotowuje powoli życie gospodarcze do przeprowadzenia reformy systemu podatkowego. Wprowadzanie reformy podatkowej odbywać może się jedynie etapami. Pierwszym takim etapem ma być reforma państwowego podatku gruntowego. Rozłożenie ciężaru podatkowego jest, jeśli chodzi o grunty rolne, niejednolite i w wielu wypadkach niesprawiedliwe. Podstawą do ściągnięcia podatku gruntowego jest według katastru gruntowego, a więc odpowiedniego sklasyfikowania gruntu.

Katastry gruntowe na ziemiach polskich pochodzą z przed wieku, bądź w najlepszym wypadku z przed 50-ciu laty. Księgi te są więc zupełnie przestarzałe i dokonywany na ich podstawie wymiar podatku gruntowego nie odpowiada ani obecnej wartości gruntów, ani ich wydajności. Postępy kultury rolnej, rozbudowa dróg komunikacyjnych, rozwój miast, powstanie nowych ośrodków przemysłowych — zmieniło całkowicie warunki, wpływające na wymiar podatku gruntowego.

Uporządkować ten stan rzeczy można tylko jedynie przez dokonanie nowej klasyfikacji wszystkich gruntów w całem państwie. Przepisy o przeprowadzeniu tej klasyfikacji zawiera właśnie projekt ustawy, którą w najbliższym czasie ma rozpatrywać rada ministrów.

Do tej ogromnej pracy ustawienia nowego katastru gruntowego w Polsce powołane będą specjalne komisje powiatowe i wojewódzkie, nad których pracami czuwać będzie główna komisja klasyfikacyjna, urzędująca przy ministerjum skarbu. Pracy tej dokonać nie mogą same władze administracyjno-skarbowe, lecz wziąć w niej udział muszą przedstawiciele społeczeństwa, a więc delegaci płatników podatku gruntowego. Jest to bowiem praca, stanowiąca o całej podstawie nowego podatku gruntowego, praca, która odbije się w przyszłości zarówno na rozwoju i interesach rolnictwa w Polsce oraz wpływach skarbowych. Byłoby grzechem nie do darowania, gdyby sfery rolnicze nie wzięły należytego udziału w tej pracy, gdyż odbiłoby się to przedewszystkiem na interesach rolnictwa, a pozatem na układzie całokształtu stosunków gospodarczych w państwie.

Przeprowadzenie klasyfikacji gruntów jest tem trudniejsze w Polsce, że nie ukończono jeszcze akcji komasacyjnej i meljoracyjnej, że znaczne obszary zostały świeżo rozparcelowane, a jeszcze większe znajdują się w przededniu parcelacji. Istniejących zaś katastrów gruntowych nie będzie można wogóle brać pod uwagę przy podziale gruntów na odpowiednie klasy. Nie będzie można też przyjąć szematycznego podziału dla całego państwa, gdyż o wartości gruntów i o sumie dochodów, jakie one przynoszą, względnie mogą dać w przyszłości, decydują nietylko warunki żyzności gruntów, a więc rodzaj ich gleby lecz także inne warunki gospodarcze jak oddalenie od miast i dróg komunikacyjnych, uprzymysłowienie danej dzielnicy i t. p. Z tego też względu dla racjonalnego przeprowadzenia klasyfikacji gruntów cały kraj podzielony być musi na rolnicze okręgi ekonomiczne i to dla każdego rodzaju uprawy gruntu oddzielnie, a więc dla gruntów ornych, łąk pastwisk i lasów W każdym rodzaju uprawy gruntów wyznaczona musi zostać odpowiednia ilość klas żyzności. Dopiero na podstawie tak dokonanej klasyfikacji gruntów można będzie ustalić taryfę państwowego podatku dla poszczególnych klas gruntowych w danym okręgu ekonomicznym.

Przeprowadzenie więc klasyfikacji gruntów jest pracą zakrojoną na wielką miarę i posiada niezmiernie ważne znaczenie gospodarcze dla państwa. Uporządkowanie tej dziedziny umożliwi sprawiedliwszy rozdział ciężaru podatkowego między ludnością rolniczą, co niewątpliwie ułatwi naszemu rolnictwu szybsze wybrnięcie z obecnej sytuacji finansowej i wpłynie na postęp kultury rolnej w Polsce.

W dwudziestą rocznicę

Jak Węgrzy chcieli poprzeć Legjony Piłsudskiego?

Wiadomo powszechnie, że Legjon Polski walczył w latach 1848-49 na Węgrzech przeciwko Austrjakom. Pozostawił on wdzięczną pamięć na Węgrzech i nawzajem w r. 1863 wielki patrjota węgierski Ludwik Kossuth usiłował zorganizować legjon węgierski na pomoc Polakom. I choć zorganizowanie tego legjonu z powodu różnych przeszkód nie doszło do skutku, zawsze jednak kilkaset Węgrów przekradło się do polskich szeregów powstańczych.

Ten duch wzajemnego sentymentu nie wygasł na Węgrzech i ożył znowu z chwilą wybuchu wojny światowej. Sympatje na Węgrzech wobec Polaków były zawsze bardzo wielkie jeszcze przed wojną. Istniało w Budapeszcie „Towarzystwo Węgiersko-Polskie‘ na którego czele stał baron Albert Nyary, gorący przyjaciel Polaków, który położył wielkie zasługi w zbliżeniu polsko-węgierskiem.

Ten to baron Nyary zaraz po wybuchu wojny w r. 1914, gdy nadeszły wieści o bohaterskich walkach Legjonów Polskich pod dowództwem Komendanta Piłsudskiego — przedstawił węgierskiemu ministerjum spraw wewnętrznych memorjał, dotyczący sformowania oddziału węgierskiego przy Legjonach Polskich. Po krótkim czasie przyszła wiadomość, że najwyższe dowództwo wojskowe w Wiedniu sprzeciwia się tworzeniu osobnych formacyj.

Baron Nyary nie dał za wygraną i dalej pracował w tym kierunku. Był wówczas projekt, aby legjon węgierski liczył około 4000 ludzi i walczył pod komendą pierwszego legjonu polskiego. Jednak i dalsze starania nie wydały rezultatu, ponieważ w tę sprawę wmieszał się Berlin, który zawsze krzywem okiem patrzył na zbliżenie polsko-węgierskie.

Nawet szpitala dla legjonistów polskich nie udało się stworzyć wskutek sprzeciwu wyższych władz, jedynie tylko powstało skromne sanatorjum dla legjonistów polskich w Budapeszcie i tem przynajmniej zadokumentowali Węgrzy swoją sympatję do Polaków.

Pierwsze dni wojny światowej

Zdobycie twierdzy Leodjum i wkroczenie w głąb Belgji

Wojna światowa, która wybuchła przed 20-tu laty, z całą siłą i gwałtownością wybuchła najpierw na froncie zachodnim, w walkach między Niemcami z jednej, a Francją, Belgją, a następnie Anglją z drugiej strony.

Ponieważ Francja od granicy niemieckiej zabezpieczyła się szeregiem twierdz i to niezwykle potężnych, przeto wojska niemieckie z tej strony mogłyby wtargnąć do Francji jedynie z największemi ofiarami. Łatwiejsza droga do Francji prowadziła przez Belgję.

Gdy ta odmówiła Niemcom stanowczo zezwolenia na przemarsz ich wojsk do Francji przez terytorjum belgijskie — Niemcy z błyskawiczną szybkością za pomocą samochodów przerzucili 60.000 wojska wraz z ciężką artylerją pod potężną, graniczną twierdzę belgijską Leodjum i już w dniu 7 sierpnia 1914 r., ku zdumieniu całego świata ją zdobyli.

Tu po raz pierwszy okazało się straszliwe działanie ciężkiej artylerji niemieckiej. Pod Leodjum zaczęły już działać olbrzymie, w tajemnicy przed światem zbudowane armaty o średnicy wylotu 42 cm., miotające na odległość przeszło 12 kilometrów pociski, ważące kilka cetnarów metrycznych i pękające ze straszliwą siłą. Nic też dziwnego, że Leodjum, jedna z najpotężniejszych fortec, która w innych warunkach mogłaby bronić się kilka miesięcy, padła w dwuch dniach.

Po złamaniu te pierwsze zapory wojska niemieckie w zwycięskich walkach posuwały się dalej w głąb Belgji. Po przełamaniu linji dalszych twierdz belgijskich, a mianowicie po zdobyciu Namur, Givet i Maubeuqe, wojska niemieckie szeroką falą wtargnęły do Francji, posuwając się w zwycięskich walkach w głąb ziemi francuskiej. Około 10 września 1914 r. wojska niemieckie odrzucając zwycięsko francuzów i anglików, dotarły na odległość zaledwie kilkudziesięciu kilometrów od Paryża.

—oOo—

ROZMAITOŚCI

WULKANY W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA.

W Japonji dokonano w tych dniach otwarcia elektrowni w odległości około 250 kilometrów od Tokio.

Elektrownia wznosi się w okolicy wulkanicznej, na terenie poszarpanym przez dawniej działające siły wulkanów.

Niby w tem nie było dziwnego ani godnego uwagi; elektrowni w samej Japonji jest dużo i niczyjej uwagi nie zwracają. Ale tutaj chodzi o coś innego, o fakt dużej wagi.

Otóż elektrownia ta czerpie siłę pędną, która porusza jej dynamomaszyny i wytwarza energję elektryczną nie z węgla, lecz z samego wnętrza ziemi w postaci gorącej pary.

Z szybów wiertniczych, które sięgają wgłąb zaledwie na 100 metrów, wydobywa się gorąca para. Para ta doprowadzona do kotłów pod pewnem ciśnieniem porusza turbiny, przerabiana jest w generatorach na prąd elektryczny. I w tem właśnie tkwi donisłość nowej elektrowni, iż bez użycia węgla czerpie ona swoją siłę pędną wprost z głębi ziemi.

Podobna instalacja istnieje jeszcze w Europie, we Włoszech, gdzie udało się również zaprząc wulkaniczne siły ziemi do pracy.

W okolicy miasteczka Lardello znajdują się gorące źródła pochodzenia wulkanicznego. Tutaj ustawiono instalację odpowiednią, wyzyskano siłę natury i postawiono elektrownię, która wytwarza 10.000 kilowatów.

BEZCENNE SKARBY PODZIEMNE W KOŚCIELE NARODZENIA CHRYSTUSA W BETLEEM.

Jak donosi „Times‘‘ z Jerozolimy, odkryto podczas adaptacji posadzki kamiennej w świątyni Narodzenia Chrystusa w Betleem bezcenne skarby sztuki Okazało się, że posadzka kościoła składa się z dwóch warstw kamienia, z kosztownego marmuru, pokrytego mozaiką o wspaniałych barwach i doskonale artystycznem wykończeniu. Mozaika ta pochodzi prawdopodobnie z czasów cesarzowej Heleny, matki cesarza Konstantyna. Najbardziej wartościowe części mozaiki znajdują się po lewej stronie nawy. Prócz tego odkryto schody o pięknie rzeźbionej poręczy prowadzące do dalszych podziemi, w których jak twierdzą architekci i znawcy sztuki, prawdopodobnie znajdować się właściwe miejsce narodzin Chrystusa.

Z wizytą na kolonjach letnich magistratu będzińskiego

Tegoroczna akcja kolonij letnich, prowadzona przez samorządy miast Zagłębia znacznie została rozszerzona. Szczególną uwagę zwrócono na dzieci rodziców bezrobotnych, aby mogły one na świeżem powietrzu wśród lasów i pól nabrać sił i zdrowia na cały rok, który znów spędzić będą musiały wśród ciasnych i dusznych, przesyconych wyziewami murów. Szczupłe zarobki robotnika, czy też wyrobnika nie pozwalają, aby mogli oni swe dzieci wysłać na wieś lub w góry. Czuwają nad tem jednak magistraty i inne organizacje społeczne.

Korzystając z zaproszenia miałem możność w ub. tygodniu zwiedzić dwie kolonje letnie i sierocinies dla dzieci, urządzone przez magistrat będziński. Jedna z kolonij dla dzieci chrześcijańskich znajduje się w Okradzionowie, druga dla dzieci żydowskich na Krzykawce pod Sławkowem.

Na miłą tę wycieczkę wyjeżdżamy autami. Jadą: zastępca kierownika tymczasowego zarządu magistratu m. Będzina, insp. Janiczak, radca Laubitz, radca Hampel, radca Gutensztajn, radca Szwajcer i nacz. Dziòbikowski — kierownik wydziału opieki społecznej magistratu będzińskiego.

W podróży towarzyszy nam chwilami deszcz, t. zw. popularnie „kapuśniaczek". Jedziemy szybko i wygodnie, ponieważ stan dróg na tym odcinku jest dobry (drogi budował sejmik będziński).

Pod Sławkowem zatrzymujemy się, aby zwiedzić nowourządzony przez magistrat sierociniec. W sierocińcu wychowuje się 18 chłopców i 15 dziewczynek w wieku od 4 do 15 lat. Dzieci w wieku szkolnym uczęszczają do szkoły powszechnej. Jeden z chłopców w bieżącym roku szkolnym przyjęty został do śląskich zakładów technicznych w Katowicach, dziewczynkę zaś zapisano do szkoły zawodowej w Sosnowcu. Urządzenie sierocińca jest wzorowe, przedewszystkiem rzuca się w oczy nadzwyczajna czystość. Chłopcy mają piękne mundurki, dziewczęta gustowne sukienki. (Na miejscu pro wodzona jest szwalnia). Każde z dzieci ma swoją szczoteczkę do czyszczenia zębów. Kierowniczką sierocińca jest p. Marta Czechowiczowa, wychowawczynią p. J. Ogłódkówna — wychowawczynie rutynowane i fachowe Nadzór nad sierocińcem ma nacz. Dziòbikowski, który wraz z insp. Janiczakiem dołożyli wiele starań, aby tak potrzebne i pożyteczne schronisko wychowawcze dla sierot stworzyć. Teren, na którym mieści się sierociniec obejmuje 11 mórg i jest dzierżawio ny od firmy B-cia Szajn w Będzinie. Magistrat zamierza cały ten objekt kupić na własność, o ile oczywiście cena będzie przystępna, w co nie na leży ani na chwilę wątpić(znając stosunek pp. Szajnów do rozmaitych kwestyj społecznych. Budynek cierocińca okolony jest ogrodem owocowym i warzywnym. Sierociniec posiada również żywy inwentarz: trzy krowy, konia, trzodę chlewną, kury, kaczki i t. p. Ma również pola ze zbożem, zagony kar tofli i t. p.

Sierociniec jest dla magistratu prawdziwą chlubą.

Po zwiedzeniu sierocińca udaliśmy się na kolonję letnią do Krzykawki. Tu wita nas przy wejściu personel wychowawczy pp.: M. Sztajnbrecher — kierownik kolonji, I. Hasenberg, A. Pachterówna, D. Binsztok oraz miła i zawsze uprzejma p. Marja Tenenbaumówna — higjenistka. Delegacja dzieci: Szlesinger, M. Kornfeld i G. Cymbler witają p. insp. Janiczaka, wręczając wiązankę kwiatów. W czasie zwiedzania kolonji dowiadujemy się, że przebywa tam 204 chłopców, wszyscy są zdrowi i weseli. Dzieci mają stałą opiekę w osobie rutynowanej higjenistki, p. Tenenbaumówny, a w nagłych wypadkach opiekę lekarską dr. Szutkowskiego. Stąd po zjedzeniu obiadu, który był bardzo smaczny i obfity, żegnani przez dzieci i personel wychowawczy, ruszamy w dalszą podróż do sąsiedniej kolonji dla dzieci chrześcijańskich, znajdującej się w Okradzionowie. Po niespełna pół godziny jesteśmy na miejscu.

Na obszernym dziedzińcu ogrodzonym wokoło wysokim murem zastajemy gromadę rozbawionych dziewcząt. Po chwili znalazł się również kierownik kolonji p. Lucjan Utracki, Następnie kolejno zapoznajemy się z personelem wychowawczym, a mianowicie z pp.: Zofją Żurakowską, Janiną Cajlerówną, Heleną Sapińską, Reginą Kabałówną, Wandą Banasikówną, Ireną Sadowską, Janiną Golikówną i Janiną Chudzicką. Dział gospodarczy spoczywa w wytrawnych rękach p. Zofji Gałązkówny. Stałą opieką lekarską sprawuje higjenistka, p. Dębicka, w nagłych wypadkach opieka lekarska na miejscu dr. Szutkowskiego. Dział administracyjny kolonji spoczywa w rękach nacz. Dzió bikowskiego. Ogółem na kolonji przebywa w drugim turnusie 216 dziewczynek. Najmłodszą pupilką kolonji jest Jasia Adamkówna, zuch dziewczynka, ciesząca się dużym apetytem.

Przebywające na kolonji dzieci mają wszystko, czego wymaga pobyt na świeżem powietrzu, więc nie tylko rozrywki i zabawy, lecz i doskonałe pożywienie. Na pytanie, które chodziły po „repetę" odpowiadają prawie wszystkie kolonistki potakująco. Po kolacji odbyła się zbiorowa modlitwa, poczem dziewczęta udały się na spoczynek. Ciemnieje. Czas wielki do odjazdu, żegnamy się więc z miłym zespołem wychowawczym kolonji i ruszamy w drogę powrotną, pełni wrażeń i zadowolenia z tak miłej wycieczki.

* * *

Przy okazji mieliśmy możność zwiedzenia również przytułku dla starców, prowadzony przez magistrat. Ogółem w przytułku przebywa 23 kobiet i 7 mężczyzn. Kierowniczką przytułku jest p. J. Gnoińska. W przytułku urządzona jest kapliczka, w której większą część dnia pensjonarjuszki spędzają na modlitwie. Najstarszą pensjonarjuszką przytułku jest Zofja Głowaczowa, która liczy obecnie 101 lat.

Przytułek prowadzony jest wzorowo.

O.

Artysta-malarz, maggi i kryminał...

Tarapaty życiowe absolwenta akademji sztuk pięknych w Monachjum

Dn. 3 bm. przytrzymany został przez komisarjat policji na Pogoni jakiś podejrzany osobnik, który nie miał przy sobie żadnych dokumentów.

Przyprowadzony do komisarjatu oświadczył, że nazywa się **Stanisław Siatkowski**, pochodzi ze Lwowa i jest artystą malarzem.

Według jego opowiadań ukończył on akademję sztuk pięknych w Monachjum, dłuższy czas przebywał zagranicą, studjując różne prą dy w malarstwie, poczem powrócił do kraju.

„Niestety — powiada — z malarzami w Polsce źle się dzieje. Nikt nie chce kupować obrazów. Malarze, aby żyć muszą się chwytać każdej pracy".

Następnie Siatkowski zeznał, że ostatnio mieszkał w Krakowie. Przed niedawnym czasem wyruszył w podróż po Polsce, z zamiarem znalezienia jakiejś pracy malarskiej. Wędrował po wsiach, gdzie wstępował do dworów i na plebanje ofiarując swe usługi — wszędzie, niestety, spotykał się z odmowną odpowiedzią.

Ostatnio przywędrował do Sosnowca. Miał zamiar malować kościół na Pogoni, ale propozycja jego znów się spotkała z odmową. Za pytany przez dyżurnego - przodownika gdzie podział swe dokumenty — oświadczył, że zastawił je za 3 zł. w Katowicach.

Całe opowiadanie malarza wyda lo się policji podejrzane. Został on narazie zatrzymany, a jednocześnie policja poczęła przeprowadzać śledz two. Następnego już dnia ustalono, że nasz malarz, z braku innego zajęcia, trudnił się narazie kradzieżą w sklepach.

Siatkowski przychodził przeważ nie do sklepów kolonjalnych, gdzie przedewszystkiem żądał kilkadziesiąt kostek maggi. Kiedy sprawunek był już zapakowany wówczas Siatkowski zamawiał inne towary i, w trakcie pakowania, ulatniał się ze sklepu, oczywiście z paczką maggi.

Stwierdzono, że tego rodzaju kradzieży dopuścił się on w kilkuna stu sklepach w Sosnowcu. Ciekawem jest tylko, dlaczego kradł maggi a nie jakieś inne towary.

Malarz - złodziej przyznał się do wszystkiego, oświadczając przytem, że do czynów tych pchnęła go nędza. Nie miał innego wyjścia do życia, musiał się ratować przed głodową śmiercią.

Zapytywany dlaczego kradł maggi, a nie jakiś inny towar, oświadczył, że sam nie zdaje sobie z tego sprawy.

Śledztwo policyjne ustaliło poza tem, że Siatkowski nie mieszkał w Krakowie. Podany przez niego adres okazał się nieistniejący. Policja nie może więc sprawdzić, czy Siatkowski rzeczywiście się tak nazywa, co robił przedtem i czy istotnie jest malarzem.

W dniu wczorajszym malarz przekazany został do dyspozycji sę dziego śledczego, który osadził go w więzieniu. Policja prowadzi dalsze dochodzenie. Prawdopodobnie Siatkowski dopuścił się innych oszustw, które narazie nie są policji znane.

Wypadek motocyklowy w Dańdówce

Motocyklista doznał ciężkich obrażeń ciała

Przejeżdżający onegdaj w godzi nach popołudniowych na motocyklu przez Dańdówkę Ludwik Wojtys, zam. w Klimontowie, przy wymijaniu Jakóba Bartosika, który w tym czasie przechodził z koniem przez szosę, wpadł na słup telegraficzny.

Wskutek upadku Wojtyś doznał wstrząsu mózgu i ogólnych obrażeń całego ciała.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowe ratunkowe, które udzieliło rannemu pierwszej pomocy, poczem odwieziono go do szpitala.

Uderzony również został został motocyklem Jakób Bartosik, który odniósł lekkie obrażenie ciała. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono go na kuracji w domu.

Kronika

Sierpień 7 Wtorek	Dziś: Kajetana wyzn. Jutro: Cyrjaka męcz. Wschód słońca: 4.00 Zachód słońca: 18.59

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 7 sierpnia.

630. Kiedy ranne wstają zorze. 6 38. Gimnastyka. 7.05. Dziennik poranny. 6.35. Płyty. 7.20. Chwilka pań domu 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05 Program dla dzieci. 13.20. Płyty. 13.55. Z rynku pracy. 14.00. Wiadomości o ek sporcie polskim 14.05. Wiadomości gospodarcze. 15.40. Pogadanka muzyczna. 17.30ł Skrzynka PKO. 17.45. Recital śpiewaczy. 18.10. Wrażenia z pobytu w Bayreuth. 19.45. Pogadanka o Turnieju lotniczym.. 19.55. Kronika harcerska. 20.00. Myśli wybrane 20.02. Rozmaitości. 20.10. Program na dzień następny. 20.15. Wiadomości sportowe. 20.25. Recytacje poezyj. 20.35. Dziennik wieczorny. 20.45. Wiadomości rolnicze. 20.55. Dalszy ciąg transmisji z Bayreth. 22.25. Odczyt z Krakowa. 22.40. Płyty. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Polacy z zagranicy.

—oOo—

Z Kielc

(k) **Zabity przez pociąg.** Onegdaj na torze kolejowym obok wsi Mzurowa, pow. jędrzejowskiego, został zabity przez idący od strony Jędrzejowa pociąg towarowy — Soboń Wincenty, lat 39, głuchoniemy, mieszkaniec wsi Rudki, gm Brzegi.

(k) **Zwyrodnialec.** Kwiarciak Wincenty, zam. w Kielcach przy ul. Weroniki 34 — zameldował, że dnia 3 bm. około godz. 12 córka jego Wanda, lat 12, będąc w lesie Gruchawka pod Kielcami w celu zbierania grzybów — zabłądziła.

W pewnej chwili zauważyła nieznanego mężczyznę, pasącego krowę w lesie, do którego zwróciła się z prośbą o wskazanie jej drogi do Kielc. Osobnik ten, rzekomo prowadząc ją na właściwą drogę. udał się z nią w gęstwinę i tam przemocą dokonał na niej gwałtu, o czem ta, przybiegłszy do domu, zawiadomiła ojca.

Ustalono, że sprawcą powyższego zgwałcenia jest Kuźdup Walenty, lat 60, mieszkaniec Gruchawki, gm. Niewachlów, pow. kieleckiego, który już w ubiegłych latach miał wytoczone sprawy za zgwałcenie i kazirodztwo.

(k) **Zabójstwo o dziewczynę.** Ub. nocy około godz. 2 we wsi Zagość — Nowa, pow. pińczowskiego, Szczepanek Jan, na tle porachunków osobistych o dziewczynę, wystrzałem rewolweru zabił Walaska Józefa ,lat 19, mieszkańca Woli Zagojskiej.

Zabójcę zatrzymano.

(k) **Zastrzelił złodzieja.** Onegdaj o godz. 22.30 na polu wsi Łopaty. pow. pińczowskiego, Szental Hersz, współwłaściciel majątku Słupów w pow. miechowskim, wystrzałem z dubeltówki zabił Kocela Marjana, lat 21, mieszkańca wsi Łopaty — w czasie, gdy ten kradł owies w polu.

(k) **Tragiczny wypadek na szosie.** Onegdaj na szosie pomiędzy Kielcami a Białogonem, Duda Stefan, zam. w Białogonie, jadąc własną taksówką, najechał na pracującego przy szosie robotnika Kaczmarczyka Jakóba, zam. w Tokarni, pow. kieleckiego, który doznał lekkich obrażeń ciała i przewieziono go do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Kto w danym wypadku ponosi winę, narazie nie ustalono.

(k) **Zmarł wskutek udaru serca.** Onegdaj o godz. 14.30 w posesji przy ul. Granicznej 3 w Kielcach z nieustalonej narazie przyczyny zmarł nagle Baluk Tymoteusz, maszynista PKP., zam. pod wskazanym adresem.

Ustalono jednak, że wymieniony od dłuższego czasu cierpiał na chorobę serca.

Z Zagłębia

ZGON SOSNOWICZANKI — ZASŁUŻONEJ PATRJOTKI NA OBCZYŹNIE.

Pisma polskie w Ameryce donoszą, że w Camden (New Jersey) zmarła Marja Liwoch, pochodząca z Sosnowca, w której domu zbierali się w latach 1905/6 na tajne narady: Józef Piłsudski, Filipowicz (późniejszy ambasador) i Malinowski.

Zmarła więziona była w X pawilonie cytadeli warszawskiej i wówczas bronił jej obecny ambasador Patek, który przysłał wieniec na trumnę.

Ś. p. Marja Liwoch poświęciła całe życie, pełne cierpień i walk pracy niepodległościowej.

ARESZTOWANIE OSZUSTKI W SOSNOWCU.

Policja sosnowiecka zatrzymała wczoraj Gałdę Nucher, bez stałego miejsca zamieszkania, która na terenie Bielska dopuściła się szeregu oszustw.

Nucher znana jest również dobrze policji zagłębiowskiej. Co pewien czas można ją spotkać w lokalach rozrywkowych w towarzystwie przeważnie mężczyzn. Swem zachowaniem zwraca na siebie ogólną uwagę. Nucher jest zawsze modnie i elegancko ubrana. W jednem miejscu nie pozostaje nigdy długo. Z Sosnowca wyjeżdża do Katowic lub Częstochowy. Znika na pewien czas po to, aby znów się na krótko pokazać.

Nucher przekazana została policji w Bielsku.

20-ROCZNICA WYMARSZU KADRÓWKI W STRZEMIESZYCACH.

W Strzemieszycach o godz. 7. 30 wiecz. zebrały się organizacje przed dworcem, skąd pochodem udano się do przygotowanego stosu, który rozpalili p. Jarnuszewski i Góreczny, posiadacze Krzyża zasługi.

Przemówienie na temat aktualny wygłosił ks. Halama, poczem po wzniesieniu flagi na wierzchołek masztu, najstarszy rangą strzelec odczytał apel poległych. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Brygady".

TALENT AKROBATYCZNY NA USŁUGACH ZAWODU.

Mieszkańcy ul. 1 Maja w Sosnowcu byli w ub. sobotę świadkami atrakcji, która zgromadziła na tej ulicy tłumy gapiów.

Oto z godną podziwu zwinnością jakiś mężczyzna począł się wspinać po murze na szczyt wysokiej wieży gmachu sądu okręgowego, tam rozsiadł się okrakiem i manipulował coś przy piorunochronie. Zarówno zwinność, jak i odwaga „człowieka muchy", wzbudziła w tłumie zrozumiały podziw i entuzjazm.

Wkrótce wyjaśniło się, że podziwianym akrobatą jest kontroler piorunochronów, Tomasz Banaszkiewicz z Milowic, który z zarządzenia władz sprawdzał stan piorunochronów na gmachu sądowym.

POMOC POWODZIANOM.

Robotnicy kop. Koszelew i Paryż wpłacili do ogólnopolskiego komitetu powodzian 1563 zł. 65 gr.

* * *

W Wojkowicach Komornych z inicjatywy miejscowego kółka rolniczego utworzony został komitet niesienia pomocy powodzianom. Do komitetu zostali wybrani: przewodniczący inż. J. Dzierzbicki, zastępca p. Mikurda, sekretarz p. J. Kowalik, skarbnik p. L. Sitko. Oprócz tego do komitetu wybrano 12 reprezentantów różnych organizacyj. Pozatem powołano do życia sekcję imprezowo - dochodową z inż. Rumenstorferem na czele.

Dla ułatwienia zbiórki, teren Wojkowic Komornych został podzielony na 16 obwodów.

* * *

Pracownicy kop. „Victorja" w liczbie 390 osób opodatkowali się na rzecz powodzian jak następuje: zarabiający do 200 zł. — pół proc., od 200 do 500 zł. — 1 proc. i ponad 500 zł. — 2 proc.

Zajście we wsi Bobrowniki

między ludnością a strażnikami granicznymi

Prasa śląska donosi: Miejscowość Bobrowniki w pow. będzińskim było w ub. sobotę widownią groźnego i przykrego zajścia, które będzie miało jeszcze swoje dalsze następstwa.

Około godz. 9-ej rano przytrzymał patrolujący strażnik - wywiadowca mieszkańca tej miejscowości niejakiego Cieślę, z drobnym przemytem. Wokół strażnika i przytrzymanego zebrał się rychło wielki tłum kobiet, wyrostków i mężczyzn, który napadł na strażnika, zamierzając odbić przytrzymanego. Na pomoc funkcjonarjuszowi pośpieszył drugi strażnik Tłum obrzucił wówczas obu strażników kamieniami, przyczem obaj odnieśli obrażenia, jeden poważniejsze.

Na miejscu zajścia zjawił się przypadkowo przechodzący tamtędy proboszcz bobrownicki, ks. Marcinkowski, który przypuszczalnie niedostatecznie orjentując się w zajściu, zachęcił swoim wmieszaniem się w sprawę tłum do jeszcze większej agresywności. Również i przybyli później — urzędnik gminy oraz ubezpieczalni społecznej podżegali tłum, który w rezultacie przytrzymanego odbił z rąk strażników.

Tymczasem na miejscu zjawiły się zaalarmowane posiłki straży granicznej, które tłum rozproszyły.

Rozchodzący się tłum urządził burzliwą owację księdzu i urzędnikom.

Dochodzenia w tej sprawie prowadza komisarjat straży granicznej w Szarleju.

Jakkolwiek przyczyną całego zajścia był fakt niewątpliwie drobnego przemytu, tem niemniej jednak strażnicy graniczni, aresztując Cieślę, wypełniali swój niezawsze przyjemny obowiązek.

Jeśli pełnienie tej służby nie jest mile widziane przez nękaną nędzą i bezrobociem ludność, która próbuje zdobywać środki utrzymania z przemytu, to zachęcanie tej ludności do łamania prawa przez ludzi stojących na, t. zw. świeczniku społecznym, jest w grubym nieporządku.

Spór o przepisy o ruchu ulicznym

Zajście towarzyskie na ulicy w Sosnowcu

Pan Karol Siwek jest człowiekiem niezwykle skrupulatnym i dokładnym. Nie zdarzyło mu się naprzykład nigdy wstać od stolika i zostawić w butelce choćby kroplę wódki.

Ta cecha charakteru bezwzględnie dodatnia przyczynia mu jednak czasem wiele kłopotu.

Tak też było i z tym Dąbroszczakiem z Sielca w Sosnowcu. Spotkali się któregoś dnia na wąskim chodniku ulicy Narutowicza. P. Siwek szedł w stronę Sosnowca, a ten Dąbroszczak syn starego szewca Dąbrowskiego zmierzał naprzeciwko.

Na widok starszego człowieka wyraźnie strudzonego życiem towarzyskiem, młody Dąbrowski ze czcią usunął się z drogi, zrobił to jednak nie przepisowo, zamiast minąć p. Siwka z lewej strony, minął go z prawej.

Dokładny p. Karol zatrzymał się i krzyknął:

— Stać... Jak pan chodzisz po ulicy? Konstytucja przykazuje mijać się z lewej ręki... taka twoja w mordkie kopana mamusia... Cafnij się pętaku i przejdź jeszcze raz tak jak sejm uchwalił.

Porządek musi być do wielki Anielki bo inaczej do niczego nie dojdziem.

Ponieważ p. Dąbrowski nie zatrzymał się i nie zastosował się do uchwały sejmowej, p. Siwek pogonił za nim i zdzielił go antypką przez plecy.

Zaczepiony młodzian odwrócił się na to i zapytał z zaciekawieniem:

— Panie szanowny, o co się właściwie rozchodzi? Idziesz pan w pijanem stanie do domu, więc takiem prawem usuwam się z drogi, żeby starszego alkoholika przepuścić i przepisy o ruchu kołowem w takiem wypadku mnie nie obowiązują. Grzeczność dla siwego włosa przedewszystkiem takie mam wychowanie.

A jeżeli moczymordo psia twoja nędza na ostatniem krzyku mody i salonowych paragrafach wyższych sfer miarodajnych się nie znasz, to masz!

Tu p. Dąbrowski wykonał pierwszorzędnie kilka mistrzowskich ruchów bokserskich, po których p. Siwek spadł niezwłocznie głową do suteryny, mieszczącej magle w domu p. Skrzypca.

Wśród zatrudnionych tam niewiast wybuchł popłoch, który powstrzymał dopiero nadbiegły policjant, wyprowadzając p. Siwka na świeże powietrze.

Obaj panowie zostali odprowadzeni do komisarjatu, a stamtąd sami już trafili na rozprawę sądową zakończoną solidarnym trzydniowym aresztem, podczas którego będą mieli dość czasu uzgodnić przepisy o ruchu ulicznym z wymogami salonowego wychowania.

Złodziej-akrobata

ofiarą nieprawdziwych wersyj

Dom pod nr. 77 przy ul. Górniczej w Będzinie był widownią karkołomnego skoku złodzieja przez okno.

W domu tym mieszka niejaka Tekla Curyłowa, która — jak krążyła wersja, — miała jakoby zaszytą w sienniku grubszą gotówkę. Zwabiło to złodzieja.

Kiedy ostatnio Curyłowa wróciła do domu po krótkiej nieobecności, zastała mieszkanie zaryglowane Z wewnątrz dochodziły podejrzane szmery.

Na skutek alarmu zbiegli się lokatorzy. Złodziej salwował się ucieczką. Dał „salto mortale" przez okno i wpadł w objęcia pilnujących go domowników.

Akrobatą okazał się, 49-letni Kiwa Grinfeld, mieszkaniec Dąbrowy (Łabędzia 2).

Stwierdził on z żalem. że legenda o forsie w sienniku Curyłowej,— to zwykła bujda.

Stary poszukiwacz skarbów osadzony został w więzieniu. Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał go wczoraj na dwa lata więzienia.

Ofiary na powodzian

Cech rzeźniczo - wędliniarski w Sosnowcu zebrał od rzeźników i wędliniarzy z terenu Zagłębia Dąbrowskiego ofiary w naturze i gotówce. Słoninę ofiarowali pp.: Koss Józef 30 klg., Cypliński Władysław 25, Kędzierski Aleksander 25, „Zagłębianka" 30, Kantorowicz Stanisław 27, Rygał Konstanty 20, Guzik Piotr 15, Konieczny Bronisław 13, Piga Wacław 11.3, Szwaja 11.5, Majchrowski Józef 10, Łakomik Feliks 10, Adamczyk Franciszek 10, Łakomik Antoni 8, Turlej Ignacy 7, Nowak Stanisław 6, Placek Andrzej 6, Hepek Jan 7, Perkowski 6, Szulc 6, Tuszyński Oswald 6 Górski Roman 5.5, Kaczorowski Bolesław 5, Konieczny Tomasz 5,5 Niezgoda Józef 5, Żwirek Stanisław 5, Włosiński Andrzej 5, Strzelczyk Walenty 5, Święcki Marceli 5, Sikorski Antoni 5, Pilarski Józef 5.5, Mucha Karol 5, Majchrowski Stanisław 5, Kaczorowski Jan 5 Kapuściński Bronisław 5. Kleszcz Wincenty 5, Drybs Stanisław 5, Drożdż Jan 5, Dworak Andrzej 5, Dynerowicz Jan 5.5, Struzik Antoni 5, Rożdżyński Andrzej 5. Kołacz Jan 5, Marbs Czesław 6, Bogacka Kazimiera 5. Kotnowski 5, Jelonek 5, Będziński 6. Staniszewski 5, Ginter Jan 5, Nowak Aleksander 5. Krupa 5, Stempien 5, Kaczorowska 5, Kułaga 5, Kalabiński 5, Jędrzejek 5, Bujakowski 5, Ficińska Julja 5, Pluciński 5, Kapuściński R. 5, Wojcikowa 5, Michalski 5, Szpindler 5, Śliwińska 5, Plutecka 5, Kunz 5, Mleczko 5, Żmudzka 5, Morawski St. 5, Wilk Roman 5, Wilk Franciszek 5, Żurek 5, Morawska Katarzyna 5, Domagalski 5, Boron Antoni 5, Kosiński Roman 5, Biały 5, Sroka 5, Dobromilski 5, Mielczarek Wojciech 5, Kleszcz Franciszek 3, Jadowski 3, Federowicz 3, Kotnowska 3, Ginter 3.5, Majchrzak 2, Żwirek 1, Kaźmierczak 1, Nowak 1, Wadalik (właścicielka wędliniarni i domu w Porąbce) odmówiła złożenia ofiary. Również odmówili złożenia ofiary Słociński w Sosnowcu i Kalwak (Hale Polskie) w Sosnowcu.

Ofiary w gotówce złożyli pp.: Krupa Piotr 10 zł., Biedak 10, Struzik 5, Goldhart 5, Welcel Adolf 5, Gryszka Józef 5, Rybczyński 5, Jędryczka 3, Białkowski 3, Placek Józef (właściciel trzech domów i rzeźni w Niwce) 4 zł., Sierka 2.50, Placek Stanisław 2, Placek Jan 2, Placek Władysław 2, Smulski 2, Tyszler 1, Zakalski 1, Broch 1, Mrówka 1, Szurma 0.50.

Ogółem słoniny zebrano 616,3 klg., gotówką 70 zł. Koszty zbiórki: za benzynę do samochodu 35 zł., wynagrodzenie szofera zł. 14, razem 49 zł., wydatek ten pokryto z funduszu cechowego.

Samochód do zbiórki bezinteresownie ofiarował p. Konstanty Rygał.

Zbiórkę prowadził starszy cechu p. Józef Koss wraz z pp. Konstantym Rygałem i Władysławem Cyplińskim.

Słonina została wysłana do powiatowego komitetu pomocy powodzianom w Sandomierzu za pośrednictwem starosty Boxy, prezesa powiatowego komitetu niesienia pomocy powodzianom.

* * *

Robotnicy ZZZ. w Milowicach złożyli na powodzian następujące datki: M. Rogon 2 zł., L. Kępa 1 zł. S. Kwiecień 1 zł., J. Zawierucha 1 zł., F. Mazur 1 zł.. W. Lepianka 1 zł., W. Świerk 1 zł., A. Szajkiewicz 1 zł., St. Kańtoch 1 zł., D. Skrzypiec 1 zł., W. Bigaj 1 zł., M. Konopka 1 zł., I. Łęgowik 50 gr., St. Kalabiński 50 gr., J. Drygała 50 gr., A. Bereza 50 gr., M. Gałkowski 50 gr., A. Wilk 50 gr., M. Wikierski 50 gr., I. Dawiec 50 gr., J. Sołdyk 50 gr., W. Kapuśniak 30 gr., S. Choroń 20 gr., bezimiennie 1.50 zł.

* * *

Komitet Hurtowni Soli Nr. 18-a na powodzian złożył zł. 10.

Związek podof. rezerwy koło Gołonóg na powodzian zł. 10.

——o()o——

— **Żona uciekła od męża.** Piotr Dudek, lat 34, zam. w Będzinie przy ul. Rzecznej zameldował że podczas jego nieobecności, żona jego Franciszka, lat 36, zabrała z mieszkania 200 zł. i różne rzeczy ze sklepu, poczem wyjechała w niewiadomym kierunku.

Z Zawiercia

(z) **Na powodzian.** Onegdaj miejski komitet niesienia pomocy powodzianom urządził drugą skolei kwestę uliczną na rzecz ofiar powodzi. Mimo trudnych warunków, w jakich znajduje się większość społeczeństwa, kwesta przyniosła zł. 285.55, wydatki na organizację kwesty wyniosły zł. 8.85.

(z) **Pożar w Jaworzniku.** Onegdaj o godz. 9.40 wieczorem w zabudowaniach sukcesorów Olszewskich w Jaworzniku wybuchł pożar, który w krótkim czasie strawił doszczętnie dużą stodołę, wyładowaną zbożem oraz paszą dla bydła. Pozatem w stodole przechowywane były narzędzia rolnicze, które również uległy zniszczeniu. Spalone zbiory były własnością dzierżawcy p. Kuchcińskiego. Poniesione wskutek ognia straty obliczane są na 10.000 zł. Wypadku z ludźmi nie było, przyczyna pożaru nie ustalona.

(z) **Święto „kadrówki" w Porębie.** Z inicjatywy związku strzeleckiego w Porębie z okazji 20 rocznicy wymarszu 1 kompanji kadrowej, zorganizowana została uroczystość. W sobotę wieczorem odbył się capstrzyk, w którym udział wzięły wszystkie organizacje z terenu Poręby następnie pochód udał się na boisko sportowe, gdzie przy płonących stosach odbył się apel poległych legjonistów i strzelców z terenu Poręby. Następnie wygłoszone zostało okolicznościowe przemówienie, poczem złożyły uroczyste przyrzeczenie orlęta, oraz żeński oddział Z. S. W niedzielę rano w kościele parafjalnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem udział wziął cały szereg organizacyj oraz społeczeństwo. W godzinach popołudniowych w sali kinoteatru zorganizowana została akademja, na program której złożyły się okolicznościowe przemówienia oraz odegrana została sztuka pt. „Szaleńcy"

—o—

Choroby zakaźne w Polsce

Według ostatnich zestawień departamentu służby zdrowia w ministerjum opieki społecznej, w okresie od 15 do 21 lipca rb. zarejestrowano na terenie całej Polski następujące przypadki chorób zakaźnych.

245 przypadków duru brzusznego, 1 duru rzekomego, 30 duru plamistego, 4 duru powrotnego ,138 czerwonki, 290 mózgo - rdzeniowych, 236 odry, 108 róplonicy, 223 błonicy, 8 zapalenia opon ży, 125 krztuśca,, 8 zimnicy, 41 gorączki połogowe 1, 21 twardzieli, 1 Heine Medina oraz 2 przypadki wąglika.

Szczegóły pożaru w fabryce szkła w Zawierciu

Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotyCh

Jak to donosiliśmy wczoraj, w fabryce szkła w Zawierciu, w jednym z magazynów zapełnionych gotowem szkłem do wysyłki, wybuchł onegdaj pożar, który wskutek wichury przerzucił się na sąsiednie magazyny, tak, że w krótkim czasie szalejący żywioł ogarnął cały kompleks 4 budynków. Magazyny te były derwniane, kryte papą, przechowywane zaś w nich w wielkiej ilości szkło gotowe do wysyłki opakowane było w słomę i papier, co wszystko razem stanowiło b. łatwo palny materjał.

Mimo, że do pożaru przybyło 10 straży ogniowych, jednakże spowodu niedostatecznej ilości wody w obrębie fabryki, akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona. Straże zmotoryzowane musiały dostarczać wodę ze stawów fabrycznych odległych od miejsca pożaru o pół kilometra. O ratowaniu płonących magazynów drewnianych nie mogło być mowy, w krótkim też czasie cała akcja ratownicza skierowana została na sąsiednie budynki fabryczne. położone zaledwie o parę metrów od płonących magazynów. W pewnej chwili ogień objął strych dużego budynku murowanego, krytego papą, w którym mieści się szlifiernia, jednakże ogień ten nie przybrał groźniejszych rozmiarów, dość szybko bowiem zdołano go zlokalizować. Sprawnej akcji ratowniczej zawdzięczać należy uratowanie paru pobliskich drewnianych budynków fabrycznych. Podczas pożaru nad wschodnią częścią miasta unosiły się olbrzymie czarne chmury dymu. Po dwuch godzinach energicznej akcji pożar zdołano opanować, gaszenie zgliszcz trwało do późnej nocy. Poniesione wskutek pożaru straty oblicza fabryka na kilkaset tysięcy złotych. Dzięki temu, że pożar nie uszkodził warsztatów pracy, w dniu wczorajszym fabryka została normalnie uruchomiona.

Podkreślić wypada, że w akcji ratowniczej na pierwsze miejsce wysunęła się straż miejska, która akcję ratowniczą prowadziła na najbardziej zagrożonych placówkach, przyczem pracowały obydwie motopompy tej straży.

W akcji ratunkowej brali również b. czynny udział urzędnicy i robotnicy fabryki. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Wagon kolejowy -- meliną złodziejską

Pełniący służbę na dworcu w Sosnowcu funkcjonarjusze, przytrzymali osobliwego lokatora.

W jednym z próżnych wagonów towarowych zainstalował się jakiś osobnik, któremu wagon służył również i do innych celów.

Prócz prymitywnego barłogu, znaleziono w wagonie całą śpiżarnię na którą składało się kilkadziesiąt kilogramów kiełbas i salcesonów oraz różne artykuły spożywcze.

Ujętym osobnikiem był, jak stwierdzono, 28-letni mieszkaniec Sosnowca, ostatnio zamieszkały przy ul. Nowej 2, Piotr Masłowski, który w wagonie, prócz mieszkania, urządził sobie złodziejską melinę wszystko bowiem co w wagonie znaleziono pochodziło z kradzieży.

Osobliwy złodziej stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na osiem miesięcy więzienia.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

Z Olkusza

20 - ROCZNICA WYMARSZU KADRÓWKI W OLKUSZU.

W dn. 5 bm. odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele, na którem były oddziały związku strzeleckiego z Olkusza i okolicy, oraz rezerwiści z Olkusza.

Wieczorem w lesie za fabryka „Olkusz", odbyła się koncentracja oddziałów zw. strzeleckiego. Przy podniesionej fladze na maszt i rozpalonem ognisku, został odczytany historyczny rozkaz z r. 1914, rozkaz komendanta zw. głównego na obecną uroczystość i apel ku czci poległych. Przed rozpoczęciem uroczystości dane były 3 salwy karabinowe. Przemówienie nawiązane do okresu rozpoczęcia pierwszych walk o wolność, wygłosił p. Marusieński, referent starostwa olkuskiego.

—o()o—

(ol) **Ślub.** W dn. wczorajszym ks. mjr. Chodorowski pobłogosławił w kościele olkuskim związek małżeński pomiędzy p. Jadwigą Chodorowską, urzędniczką fabr. „Olkusz", a p. Janem Kanią, urzędnikiem i instr. l.o.p.g. fabr. „Olkusz".

(ol) **Z urlopu.** P. Jan Podworski sekretarz wydziału drogowego i sekretarz pow. komitetu fund. pracy, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

(ol) **Kradzieże.** Onegdajszej nocy nieznani złodzieje skradli Franciszce Syck w Łanach Wielkich, gm. Żarnowiec, pierzynkę i poduszki ogólnej wartości około 100 zł.

Na szkodę uzdrowiska „Ojców" skradziona została pompa żelazna syst. „Diafragma".

(ol) **Dzieci dla dzieci.** Z inicjatywy referatu opieki zw. pr. obyw. kobiet w Olkuszu, odbędzie się przedstawienie dzieci ze Śląska, przebywających w Olkuszu na letnisku. Dzieci śląskie wykonają m. in. tańce i śpiewy śląskie. Połowę dochodu na powodzian i połowę na najbiedniejsze dzieci olkuskie.

(ol) **Do Palestyny.** O wyjazd do Palestyny stara się z pow. olkuskiego kilka rodzin żydowskich, a m. in. współwłaściciel fabr. „Alnik" w Olkuszu, jeden z zamożniejszych ludzi, p. Henryk Lender.

Jacek Zięcz 12.

FORTUNA

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębla"

Irena zmusiła się do uśmiechu.

— Zabawne pytanie: dlaczego?.. Dlaczego się kogoś kocha? Pan mi się nie podoba i... zresztą wogóle niema o czem gadać, — wzruszyła ramionami i odwróciła od niego swoją ładną twarzyczkę. Milcząc zapatrzyła się przez okno na ulice.

Nejman namiętnym wzrokiem pożerał biały, zgrabny karczek, przeczysty profil twarzy, krągłe ramiona i piersi wypukłe, lekko falujące pod seledynową suknią. Ale Irena nie widziała jego spojrzenia, w którem malowała się namiętność i gniew wściekły z bezsilności.

— Czy może mam... rywala? — zdławionym szeptem wysyczał, przerywając ciszę, która na moment zapanowała, Nejman.

Spojrzała na niego jak na warjata.

— Ach! Niechże mi pan już raz da spokój!.. Jest pan niedobry. Wie pan przecież, że Bolesław jest moim narzeczonym. Nie wiem, czy byłoby panu przyjemnie, gdybym mu wszystko co pan tu do mnie wygaduje, powtórzyła.

Nejman zrobił zdziwioną minę.

— Więc Bolek... Więc pan Wylewicz jest tym szczęśliwym... Nic nie wiedziałem. Sądziłem, że bywa u pani tylko jako znajomy... tak samo naprzykład, jak i ja...

— To się pan pomylił!.. Dziwię się tylko, że pan, jego przyjaciel, i...

Nejman wydął pogardliwie wąskie, czerwone usta.

— Przyjaciel?.. Hm... owszem... Choć właściwie nic nas bliskiego z sobą nie łączyło. Raczej znajomym moim jest pan Wylewicz, ten szczęśliwiec... —

Irena patrzyła na Nejmana jakby go dopiero pierwszy raz w życiu widziała. Wydał się jej taki jakiś dziwny i jeszcze bardziej obcy niż zwykle. A on tymczasem ciągnął dalej:

...tego człowieka szczęście wzięło sobie za oblubieńca. Tu miłość, tam znowu pieniądze!.. Wygrał miljon... ha ha ha!.. Szkoda tylko, że w ostatniej chwili szczęście go zdradza... Miał już miljon w ręku i... przegrał go!.. No i co pani na to?.. Ha ha ha!..

— Gdybyście go nie wciągali do hazardu, napewno szczęście, o którem pan mówi nie opuściłoby go. W tem jest dużo i pańskiej zasługo...

— O, przepraszam!.. Ostrzegałem Wylewicza. Nie chciał mnie słuchać. Teraz goni za utraconą fortuną, która prawnie należy już do Lirskiego, chociaż, zdaje mi się nic mu już po niej... Pani zapewne wie, że to nieszczęście...

— Jakie nieszczęście?.. Co pan chce powiedzieć?!.. zawołała tknięta złem przeczuciem Irena.

— Wybraniec pani serca...

— Panie Hermanie! wypraszam sobie drwiny. Jak się pan do mnie odzywa?..

Nejman uśmiechnął się ironicznie.

— No, dobrze — wyrzekł — pan Wylewicz, zdaje mi się chciał odzyskać utraconą lekkomyślnie fortunę i powędrował do swojego szczęśliwszego przyjaciela. Otóż należy przpuszczać, że przyjaciele nie mogli się przy podziale zgodzić i... oto co się stało... Proszę sobie przeczytać.

Nejman podał Irenie wyjętą w tejże chwili z kieszeni gazetę i wskazał palcem zakreślony czerwonym ołówkiem artykuł...

W miarę jak Irena przebiegała oczyma tekst sensacyjnego artykułu, twarz jej pokrywała się bladością, a ręce zaczęły się trząść nerwowo. Wreszcie gazeta wypadła jej z rąk na podłogę.

— Czy... czy... to... jest możliwe?.. Boże mój!.. wykrzyknęła niesamowitym głosem.

Nejman udał współczucie.

— Ja nic nie twierdzę, proszę pani. Jednak wydaje mi się wszystko mocno prawdopodobne. Wylewicz jest z natury człowiekiem porywczym... Może przyszło między niemi do jakiejś gwałtownej sprzeczki. Bo to jest przecież jasne, w jakim celu on tam pojechał...

— To nieprawda!.. Jak pan śmie nawet podejrzewać Bolka?!

— Hm... Nie wiem w takim razie co mógł o tej porze robić Wylewicz w ogrodzie, koło dworu? Przecież tu pisze wyraźnie, że został pochwycony przez policję. Chodziło o miljon, a mamona silniejsza jest nawet od uczucia przyjaźni...

— To kłamstwo! kłamstwo!.. On nie mógł tego uczynić!.. bolesnym głosem wołała Irena.

— Ja, jako prawnik...

— Pan jest podlec! Drań skończony!.. Precz ode mnie!.. Precz!.. Proszę się natychmiast wynosić za drzwi!.. Jak pan śmiał, wiedząc o tem, przyjść do mnie z oświadczynami?.. Kwiaty mi przysłał! — Podły!...

Nejman stał, przed Ireną bledszy niż zwykle. W ręku gniótł podniesioną z ziemi gazetę. Wykrztusił z obrażoną godnością:

— Pani mnie znieważa!..

d. c. n

Odwołanie uroczystości 15-lecia P. C. K.

W związku z koniecznością skoordynowania wysiłków w walce ze skutkami powodzi, zarząd główny polskiego czerwonego krzyża powziął uchwałę, odwołującą wszystkie zapowiedziane uroczystości reprezentacyjne z okazji 15-lecia istnienia PCK., jakie odbyć się miały w jubileuszowym „Tygodniu polskiego czerwonego krzyża" w dniach od 1 do 10 września rb.

Jednocześnie zarząd uchwalił urządzić tegoroczny „Tydzień PCK." pod hasłem pomocy sanitarnej i humanitarnej ofiarom powodzi, werbowania nowych sił i nowych członków PCK. dla dalszej akcji ratowniczej na wypadek katastrof i klęsk żywiołowych.

Najbliżej bieguna północnego

biec będzie nowa linja kolejowa, której budowę zamierza wkrótce rozpocząć rząd Z. S. R. R. Linja ta łączyć będzie miasto Workota z miejscowością Jugorskij Szar. Jest to pierwsza i jedyna kolej, która przebiegać będzie przez krainę wiecznych lodów. Na całej trasie zbudowanych będzie 25 mostów. Duże trudności nastręcza budowa rezerwuarów wodnych, ze względu na temperaturę, przy której woda zamienia się odrazu w lód.

Jeszcze potwór z Loch Ness

Potwór z Loch Ness nie przestaje absorbować prasy angielskiej, która po święca mu całe szpalty. Towarzystwa turystyczne organizują wycieczki wakacyjne nad jezioro „z 60-proc. gwarancją ujrzenia potwora". Na brzegu Loch Ness krążą tłumy ciekawych, których liczba powiększyła się nawet od czasu, gdy rozeszła się wieść, że istnieją dwa potwory w wodach jeziora. Ruch turystyczny przynosi ogromne zyski oberżystom okolicznym. Uruchomiono nawet stateczek łączący Juvernes z Fort Augustin. Stateczek posuwa się w empie powolnem, aby podróżni mogli „widzieć" potwora. Niestety, „Bob by" jest mało towarzyski i rozczarowani turyści muszą zadowolić się podziwianiem kart pocztowych, na których widnieje podobizna potwora.

Siedmioletni poliglota

Budzącem podziw cudownem dzieckiem jest siedmioletni Paul syn architekta paryskiego Marceta. Mały Marcet posiada fenomenalne zdolności lingwistyczne, uczy się obcych języków z taką łatwością, z jaką jego rówieśnicy uczą się nowe gry w klipę, w piłkę. Opanowanie i poznanie nowego języka jest dla małego poligloty kwestją kilku tygodni. Talent Marceta jest jednak jednostronny, gdyż poza zdolnością do języków obcych, nie potrafi on rozwiązać najprostrzego np. zadania arytmetycznego. Marcet ojciec, dumny bardzo ze swego syna, zamierza wyzyskać jego zdolności językowe w szkole specjalnej

39 km. robi wskazówka zegara wieżowego w ciągu roku

Słuchając bicia zegara, nie zastanawiamy się nawet nad tem, jaką on pracę wykonywa, a to praca niebylejaka. Co kwadrans duży zegar bije raz, co pół godziny — dwa co trzy kwadranse — trzy, co godzinę — cztery razy, czyli naogół w ciągu godziny dziesięć razy segar uderza, to znaczy w ciągu doby dwieście czterdzieści razy.

Pełnych godzin bije pięćdziesiąt sześć, a więc razem trzysta dziewięćdziesiąt sześć na dobę, czyli czterdzieści cztery tysiące pięćset sześćdziesiąt na rok. Jedno uderzenie trwa dwie sekundy, więc na stoczterdzieści cztery tysiące pięćset sześćdziesiąt razy trzeba dwieście osiemdziesiąt dziewięć tysięcy osiemdziesiąt sekund, czyli 90 godzin, 18 minut lub trzy dni 8 godzin i 18 minut. U zegara wieżowego o średnicy półtora metra, czyli około cztery i pół stopy wskazówka wielka musi przebyć w ciągu godziny drogę długości cztery i pół metra.

Liczba obrotów wynosi w roku 365 razy 24 godzin na dobę, to jest 8.760. W ciągu roku przebędzie więc wskazówka takiego zegara 8.760 razy cztery i pół metra, to jest 39.420 metrów, a więc przeszło 39 kilometrów. Mała wskazówka przebywa swoją drogę 730 razy na rok.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Dlaczego mamy złych sędziów piłkarskich?

Niedawno pisaliśmy, że PZPN. zwrócił się do PKS. z memorjałem w sprawie odpowiedniego przygotowania sędziów do prowadzenia zawodów.

Coraz częściej bowiem sędziowie stają do zawodów absolutnie nieprzygotowani teoretycznie i praktycznie. Nie orjentują się absolutnie w spalonych, nie odróżniają rzwili odbioru piłki od chwili podania, wstrzymują grę, gdy zainteresowany został przy piłce, przez co szkodzą właściwie drużynie, której rzut wolny ma pomóc itd. Władze sędziowskie muszą zwrócić na te sprawy baczniejszą, niż dotąd uwagę, muszą ostrożniej delegować na poważne zawody młodych sędziów, którzy z powodu braku przygotowania zwracać uwagę na praktyczne.

Są jednak przyczyny tego zła i to przyczyny bardzo ważne.

Starzy i dobrzy sędziowie wycofali się. Trudy podróży, zajęcia zawodowe a przedewszystkiem niemiłe warunki prowadzenia zawodów odstraszają ich od czynnego udziału w sporcie. Do głosu muszą dochodzić młodzi sędziowie.

Niestety poziom nowych sił jest słaby. Nie wystarcza zdanie egzaminu: dobrze prowadzić mecz to tak jak go dobrze grać a więc specjalna zdolność.

W słabym dopływie dobrych sędziów do podkolegjów w dużym stopniu winę ponoszą kluby. Od kilku lat apeluje się do starszych graczy i działaczy, aby poświęcili się sędziowaniu, cóż kiedy wolą oni siedzieć na trybunach i stamtąd krytykować sędziego. A z tych szeregów mogliby wyjść najlepsi sędziowie.

Brak pedagogicznej opieki w klubach nad graczami ma również przyczynowy związek z kwestją sędziów.

Ileż razy pisaliśmy o nieodpowiedniej atmosferze, wytwarzanej przed meczem w szatni a zwłaszcza po meczu przez nieprzytomnych kierowników sekcji i kliki kibiców. W gruncy wpaja się, że sędzia przegrał mecz, pobluza się ich przeciwko sędziemu ,na boisku padają pod jego adresem nieparlamentarne okrzyki. Czyż to nie wyprawadza z równowagi psychicznej każdego, a tembardziej młodego arbitra?

Nieznośnym zwyczajem jest zastrzeganie się przez niektóre kluby przeciw ko wyznaczaniu na ich mecze pewnych sędziów tylko dlatego, że w czasie prowadzenia przez nich zawodów, mecz przegrano.

Kluby sportowe, chcąc naprawić opinję naszych sędziów powinny same dążyć do zasilenia kadr sędziowskich wytrawnemi jednostkami.

Jednocześnie sędziowie muszą decydować się na prowadzenie zawodów tylko wówczas, gdy czują się na siłach nerwowo, psychicznie i są dostatecznie przygotowani fachowo do prowadzenia spotkań.

Gracze nasi zerwać muszą raz na zawsze z niemądrem twierdzeniem o „robieniu wyniku" i stosunek swój do sędziów oprzeć na uczciwej obserwacji pracy sędziego, nie przesądzając zgóry o tem czy innem, „nastawieniu" arbitra.

Również kluby dbać winny o wprowadzenie dla dobra sportu spokojnej atmosfery i kulturalnego traktowania sędziów.

Menerzy klubowi muszą dawać przykład swem zachowaniem innym i nie jątrzyć sytuacji przez wykrzykiwanie pogróżek pod adresem sędziego, jak to ma miejsce obecnie na każdym prawie meczu.

A ileż takich wypadków wydarzyło się w Zagłębiu, gdzie właśnie kierowniсy klubowi byli powodem pobicia i znieważenia sędziego.

Wypadki zaś zdziczenia jednostek wśród widzów muszą być tłumione z całą bezwzględnością. Rozsądni widzowie, lojalni sportowcy przyczynią się zawsze do należytego ukarania osobnika, który podnosi rękę na sędziego, demonstrując własne chamstwo i brak fundamentów kulturalnych.

Inaczej — wkrótce stacilibyśmy wszystkich sędziów uczciwych i bezinteresownych.

* * *

Jako komentarz do powyższych uwag przytaczamy poniżej co pisze „Raz Dwa Trzy" o meczu Cracovia — Podgórze, prowadzonym przez p. Mazura z podkolegjum w Sosnowcu.

„Niedawno liga widziała się zmuszona do ogłoszenia komunikatu, w którym jasno całkiem obarcza stan sędziowski o takie braki w prowadzeniu zawodów, że nazwanie ich nieudolnością jest stanowczo zbyt słabe. Wbrew logice i obowiązkom władz sędziowskich ten stan rzeczy nie tylko nie poprawia się, ale przeciwnie obiecuje dalsze wykolejenie chyba w rezultacie zdziczenie.

Dowody tego przedstawił prowadzący powyższe zawody sędzia. Miały to być zawody piłkarskie, nad przebiegiem których miał czuwać sędzia, znający przepisy gry i interpretujący je zgodnie z ich duchem. Niestety na pod stawie występu p. Mazura — zaliczane go prawdopodobnie do owych 15 wybranych fachowców PKS. — stwierdzić należy, że sposób prowadzenia przez niego zawodów zamienił je na ordynarne polowanie, którego przedmiotem na szczęście czy nieszczęście nie był sam sędzia, bo wówczas prawdopodobnie inaczej reagowałby na nie niż to czynił w stosunku do graczy.

Z całą stanowczością stwierdzić należy, że lityiko p. Mazur ponosi winę wykolejenia się poszczególnych zawodników, których jedynym celem było polowanie na nogi.

Prawda, że przeważnie gwizdał wtedy, zarządzał nawet rzuty wolne — przy których mylił się w kierunku — ale tolerując je w dalszym ciągu do tego stopnia, że nie było minuty bez złośliwości, tem samem zachęcił zawodników do ich kontynuowania.

Oczywiście gracze korzystali z tego w jakości i ilości, której na sobie nie chciałby zapewne odczuć prowadzący napewno ani w jednym promille.

Można mieć pretensje do p. Mazura, ale stokroć więcej winy ponosi sam P. K.S., nieznający swych ludzi, albo wysyłający ich „loteryjkowo". Sądzić należy, że po wakacjach apel ligi i nieszczęsnych klubów ligowych znajdzie wreszcie posłuch we władzach PKS.

Końcowy gwizdek sędziego był najradośniejszym momentem jego występu".

Polki zdobyły mistrzostwo świata w łucznictwie

W Szwecji w miejscowości Bastad zakończone zostały 4 międzynarodowe zawody łucznicze o mistrzostwo świata z udziałem najlepszych zawodników Polski, Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Szwecji i St. Zjednoczonych A .P.

W zawodach pań polki odniosły olbrzymi sukces, zdobywając ponownie mistrzostwo świata, zarówno w rozgrywkach indywidualnych, jak i drużynowych. W mistrzostwach indywidualnych tytuł mistrzyni świata zdobyła Kurkowska — Spychałowa, osiągając 867 pkt., drugie miejsce i wicemistrzostwo świata zdobyła również polka Moczulska — 853 pkt. trzecie miejsce zajęła szwedka Waldenstroem, mając zaledwie 704 pkt.

Drużynowe mistrzostwo świata, jak już zaznaczyliśmy zdobyła również Polska w składzie: Kurkowska Moczulska i Frajdosówna ,osiągając 2.165 pkt., drugie miejsce zajęła Szwecja w składzie: Waldenstroem, Wrange, Catani mając 1.972 pkt.

W rozgrywkach panów mistrzostwo świata zdobył szwed Kiellstroem — 1225 pkt. przed szwedem Heilbornem —1.178 pkt., drużynowo pierwsze miejsce zajęła również Szwecja 3.361 pkt.

TABELA LIGOWA

Tabela ligowa po ostatnich spotkaniach przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier.	pkt.	st. br.
Ruch	12	20	55:16
Cracovia	12	17	29:17
Pogoń	12	16	27:20
Garbarnia	12	14	28.22
Ł. K. S.	12	14	16:21
Wisła	12	12	28:18
Warta	12	12	29:22
Legja	11	11	13:12
Polonia	11	11	14:19
Warszawianka	11	7	12:31
Podgórze	12	5	16:38
Strzelec	12	3	10:41

MUCHA (SOKÓŁ — CZELADŹ) WICE MISTRZEM OKRĘGU ŚLĄSKIEGO W 10-CIO BOJU.

W Chorzowie odbył się 10 bój panów 5 bój pań o mistrzostwo Śląska.

Stanęły na starcie tylko cztery zawodniczki Stadjonu

Pierwsze miejsce zajęła Sikorzanka 187 pkt. przed Orłowską 124 pkt. oraz Ziółkówną.

W 10 boju panów wykazał się doskonałą formą zawodnik Pogoni Schneider, który uzyskał w skoku o tyczce 3.84 m., przyczem przeszedł niemal zupełnie łatwo 3.97 m., tu jednak niestety zrzucił on tyczkę już po skoku.

Wynik 10 boju był następujący: 1) Schneider (Pogoń Katowice) 6.689.39 pkt., nowy rekord Śląska, 2) Mucha (Sokół, Czeladź) 5.987.35, 3) Karwat (Sokół, Krywałd) 4.825.80, 4) Żymuła I (Roździeń, Szopienice) 4.248.9.

POLSKA — ESTONJA 5:0.

Mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Polską a Estonją w Tallinie zakończył się zupełnem zwycięstwem Polski w stosunku 5:0

Kronika

× Śląsk — Naprzód (Lipiny) 3:1 (1:0) Na boisku Stadjonu w Chorzowie odbył się decydujący mecz pomiędzy Naprzodem z Lipin a Śląskiem ze Świętochłowic o wejście do ligi państwowej.

Wobec równej ilości punktów zwycięzca zakwalifikował się do wejścia do ligi.

Naprzód pomimo przegrupowania całego składu został pokonany w przeko nywującym stosunku 3:1 (1:0). Mecz od bywał się w katastrofalnych wprost warunkach terenowych i atmosferycznych.

× Wyścig kolarski na trasie Miechów — Wodzisław — Miechów (50 km.) wygrał Krzysztoforski (Czarni Radom) przed Kowalskim (Amatorzy Miechów)

Czy wolno bić żonę?

Przed sądem w Londynie toczyła się niedawno sprawa rozwodowa profesora seminarjum nauczycielskiego, Ougtona. Przebieg sprawy był o tyle interesujący, że motywy skargi rozwodowej, złożonej przez małżonkę prof. Ougtona, były dość niezwykłe. Nieszczęście pożycia małżeńskiego pp. Ougton polegało na tem, że pan profesor stosował metody pedagogiczne w rodzinie, a że dzici nie posiadał, przeniósł je na osobę swej żony. Wychowywał ją i oceniał jej sprawowanie tak samo, jakby to było w szkole. Dość często więc otrzymywała 33-letnia pani profesorowa „linijką po łapkach", co nie zadowalnało jednak całkowicie popędów wychowawczych małżonka, który prowadził stale kontrolę „sprawowania się" swojej „uczennicy" i regularnie co tydzień stawiał jej stopień ze sprawowania. Jeśli stopień wypadł niedostateczny pan profesor wymierzał przykładną karę żonie. Jeśli wychowawca był w łagodniejszym nastroju, zamieniał karę fizyczną na karę zamknięcia w ciemnej komórce na przeciąg od dwuch do ośmiu godzin.

Opowieść adwokata żony - uczenicy zrobiła na sądzie spore wrażenie, tak, iż wyrok wypadł na korzyść maltretowanej małżonki p. Ougtona.

Tam, gdzie niema motoryzacji

Wyspa szczęśliwości

Wydawałoby się niemożliwem istnienie dzisiaj eleganckiej, światowej miejscowości kąpielowej, w której nie byłoby aut, motocyklów, motorówek— wogóle pojazdów mechanicznych. A jednak... A jednak miejscowość taka istnieje,cieszy się wielką frekwencją.

Brioni, perła Adrjatyku, o niej to mowa, posiada od czterech dziesiątków lat swoją dynastję prywatną i swoją konstytucję, która nie przestała obowiązywać nawet od chwili przejścia wyspy pod panowanie włoskie. Wyspa Brioni, położona niedaleko od zatoki Pola, posiada cudowny klimat, przecudowną roślinność. wspaniałą plażę, zresztą jest to „raj na ziemi", jak się wyrażają o niej ci, którym dane jest spędzać swoje ferje w tym zakątku. Brioni należała od 40 lat do rodziny magnata węglowego, Kupelwiezera,który cały swój majątek włożył w zadrzewienie wyspy sprowadzanemi ze wszystkich stron świata drzewami, cyprysami, laurami, pinjami, cedrami etc. Za pośrednictwem Hagenbecka sprowadził też i zaklimatyzował na Brioni całe stada jeleni, sarn bażantów pawi, które korzystają tu z zupenej swobody nie boją się zupełnie ludzi.

Na Brioni nie wolno jeździć samochodami. Pojazdy mechaniczne są wogóle wyklęte. Tylko konie jako siła pociągowa ,służą dla turystów, odwiedzających Brioni. Mimo tych antynowoczesnych rygorów należy dzisiaj Brioni do najbardziej eleganckich plaż na Adrjatyku i nie każdy może sobie pozwolić na pobyt w tym zaczarawanym zakątku, gdzie jak w raju jelenie i sarny podchodzą zbliska do spacerowicza, jedzą z ręki, gdzie niema tempa, pośpiechu, hałasu, stacyj benzynowych, garażów, autostrad itp. zdobyczy cywilizacji. Wszystkie rodzaje sportów, poczynając od konnej jazdy a kończąc na pushig bali i golfie panują na Brioni. Kto tu przejeżdża, zostawia troski za sobą. Tak przynajmniej brzmi dewiza wyspy szczęśliwych.

Nr. Km. 578/34 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego I-go rewiru Aleksander Chrząstowski mający swą kancelarję w Zawierciu przy ul. Sądowej Nr. 10 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 14 sierpnia 1934 r. o godz. 12 odbędzie się publiczna sprzedaż przez licytację w pierwszym terminie ruchomości znajdujących się na nieczynnej kopalni „Wiktor Emanuel" w Siewierzu i składających się: z kompletnego haspla parowego do użytku pompki prawej 2 cal. starej, 1 wentylatora „wulkan" 1 imadła do rur, aparatu do rznięcia żelaza firmy „Robel" 1 gwintownicy dużej, drugiej mniejszej, kompletnych gwintoborów w pudle (30 szt.) 57 borów używanych i 30 nowych do wiertarek, patentowanej olejarki, 7 łożysk wiszących, około 500 klg. nowego żelaza w 10 sztukach jednego lewara, 2-ch lamp gazowych (bezpieczeństwa), maszynki benzynowej do lutowania, ręcznej bormaszynki, około 25 mtr. węża gumowego w 2-ch kawałkach, 10 wiertarek na powietrze, 3 samosmarów jednej bormaszynki do powietrza. 3/4 beczki czarnego oleju, 41 sztuk sit z których 4 duże, wagi dziesiętnej 300 klg. z 5-ma odważnikami 5, 2, 2, 1, i 1/2 klg. ramy dla pompy wiszącej, kompletnego młynu do mielenia kamieni, rozebrany,2-ch tarczy żeliwnych dużych, 3 tarczy drewnianych dużych, 4 tarczy małych żeliwnych, 10 małych drewnianych, 3-ch sit giętych, 40 szt. różnych rur, 2-ch płuczek (osadzarki) firmy „Hubolt" 80 par szyn z podkładkami, długości po 2 metry. 17 koleb (wózków) z których 6 żelaznych i 11 drewnianych z żelaznemi spodami.

Wymienione w obwieszczeniu ruchomości oszacowane są do sprzedaży na sumę 8.600 złotych (osiem tysięcy sześćset złotych), które z uwagi na brak nabywców wobec ogólnego szacunku sprzedawanych ruchomości, w dniu licytacji odbędzie się przeszacowanie poszczególnych przedmiotów przez biegłych, w celu korzystniejszego wyniku.

Spis rzeczy przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego
ALEKSANDER CHRZĄSTOWSKI.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

CHŁOPIEC na posyłki potrzebny. Zgłoszenia Saper Małachowskiego 4.

POTRZEBNY pomocnik fryzjerski Żeromskiego 8.

ZGUBIONE DOKUMENTY

PAWLIK Bronisław zgubił dowód osobisty wydany przez gminę Niwka

SCIBICH WŁADYSŁAW zgubił dowód osobisty wydany przez gminę olkusko-siewierską.

ZAGINĘŁA książka wojskowa wydana przez P. K. U. Zawiercie Janowi Sarnikowi.

HELENA PIWOWARCZYK zgubiła kartę wymeldowania i metrykę urodzenia, wydaną w parafji Gnojno.

KANIA JAN zgubił dowód osobisty wydany przez magistrat Zawiercia.

W centrum do wynajęcia różne lokale Targowa 18.

WIŚNIEWSKI ALEKSANDER zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną wyd. przez P. K. U. Będzin.

DNIA 1 sierpnia rb. między godziną 14—15, na drodze pomiędzy wsią Kleszczowa, a osadą Pilica zginęła z fury marynarka z kartą zezwolenia na posiadanie i noszenie krótkiej broni palnej, wydaną przez starostwo zawierckie. Łaskawy znalazca zechce zwrócić pod adresem: Józef Jodłowski Zawiercie ul. Piłsudskiego Nr. 12.

RÓŻNE

CHRZEŚCIJAŃSKI Zakład Zegarmistrzowski precyzyjno mechaniczny Włodzimierz Niepoń. b. pracownik firm warszawskich i krakowskich Sosnowiec, ul. Czysta 7. Wykonywuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarków kieszonkowych, Chronometrów, Repetierów, sztoperów, antyków, zegarków kontrolnych, tachometrów, Numeratorów różnego rodzaju, dorabianie części precyzyjnych do wszelkiego rodzaju maszyn według rysunków lub wzorów. Ładowanie akumulatorów. Wykonanie solidne. Gwarancja trzechletnia.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.